Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 45

RADOM

Głos Wsi

11 LISTOPAD 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

11-ty LISTOPAD

Jedynasty listopad 1918 roku jest dniem wyzwolenia stolicy a w dalszym następstwie i całej Polski od przemocy okupantów — niemców i austrjaków. Na wieść o rewolucji w Berlinie i abdykacji cesarza Wilhelma II-go Naczelny Komendant polskiej organizacji wojskowej (P.O.W.) na okupację niemiecką, nakazał dnia 10 listopada przystąpić do powszechnego rozbrojenia wojsk niemieckich. Tegoż dnia przybył do Warszawy zwolniony z twierdzy Magdeburskiej Józef Piłsudski. Naturalnym porządkiem rzeczy twórca Legjonów i P. O. W., jako Ten który jakby przez los był wyznaczony na stanowisko kierownika polskiej nawy państwowej, ujmuje w swoje ręce kierownictwo akcji wyzwolenia Polski.

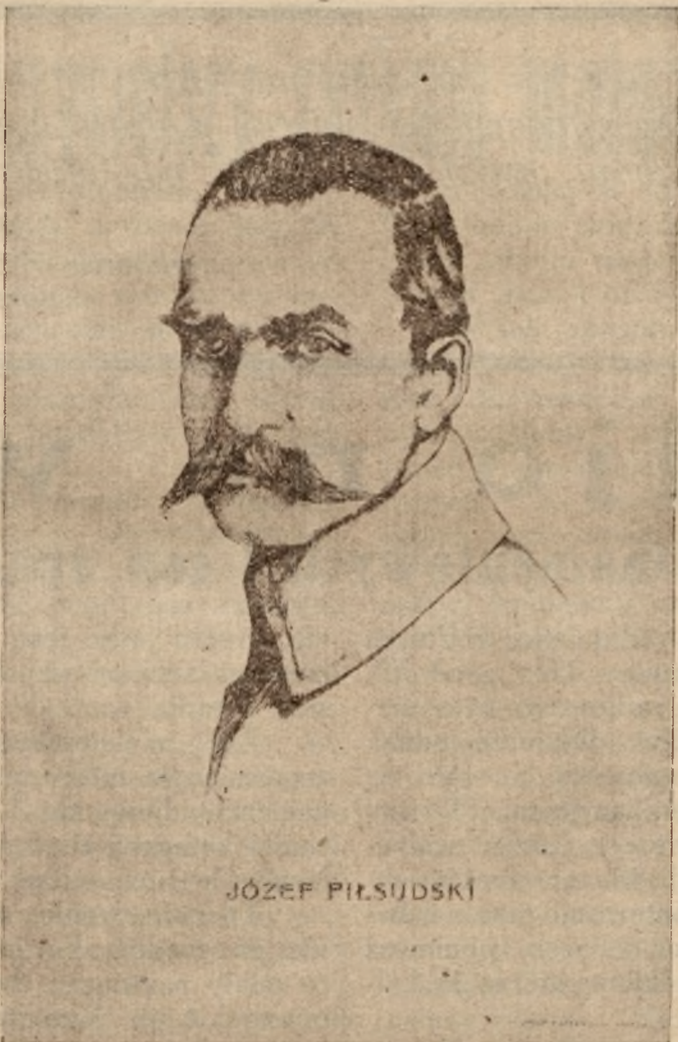
Większość oddziałów niemieckich rozbrojono natychmiast w nocy z 10 na 11 listopada i 11 listopada. Polskie oddziały obsadziły punkta najważniejsze. Rozbrojenie niemców w b. Królestwie Kongresowem trwało do 19-go listopada. W lwiej części przeprowadzała je Polska Organizacja Wojskowa, mająca swe rozgałęzienie w całym kraju. Współdziałała z nią tak zwana Polska Siła Zbrojna. 19-go listopada 1918 roku, ostatni oddział niemiecki złożył broń na granicy.

Polska wolną została od wojsk niemieckich, a to wyzwolenie nie dokonało się samo przez się dzięki pomyślnym konjunkturom międzynarodowym, lecz było rezultatem orężnej walki o niepodległość, zaczętej dnia 6 sierpnia 1914 roku przez wymarsz Legjonów, a uwieńczonej 19-go listopada 1918 roku samorzutnem rozbrojeniem garnizonów okupantów.

Ster władzy objął Józef Piłsudski — urzędująca w porozumieniu z okupantami Rada Regencyjna ustąpiła i usunęła się dobrowolnie.

11 listopada jest świętem państwowem jako rocznica dnia, gdy Polska Organizacja Wojskowa i ludność kraju pod wodzą Komendanta Piłsudskiego uwolniła Polskę od najeźdźców, rozpoczynając nową erę w historji — Niepodległego Państwa Polskiego.

rok 1918



JÓZEF PIŁSUDSKI

rok 1934

W Święto Niepodległości

Uderzcie w serc radosne dzwony,
Bo oto dzień wielkiego święta
Niepodległości cud spełniony,
Zerwane leżą śmierci pęta —
Spełniony orli sen o szpadzie...
Modlitwą wieszczów wymodlona
Z mroków cierpienia, krwi i — zdrady
Wstaje dziś Polska Wyzwolona.

O płynie pieśń na skrzydłach chwały
Srebrzystych szczytów już dobiegła —
Nad Polską wzbił się orzeł biały,
Nad Polską Wolną"Niepodległą.
Uderzcie w serc dziękczynne dzwony,
Niech zabrzmią głośno, uroczyście,
We wszystkie świata cztery strony,
Nad mogił dawnych zwiędłe liście —

Nad syberyjskiej tajgi dale,
Nad zaśnierzone hen rubierze,
Gdzie spoczywają w śmierci chwałe
Bohaterowie i Rycerze...
W dzień zmartwychwstania sławy—męstwa,
Niech zabrzmi pieśń na polskiej ziemi
Wiary, jedności — pieśń zwycięstwa,
Że wolni — pójdziem wraz z wolnymi.

K. Ł. Lesiowska

— ani Rosja, ani Prusy nie pozwolą na żadną taką zmianę w konstytucji, któraby nadać mogła Rzeczypospolitej więcej niezależności, zrobić Ją potężną i nadać Jej więcej znaczenia, aniżeli go dotąd posiadała w Europie.

LORD MALMESBURG
z raportu w 1766 r. — ambasadora Anglji do rządu angielskiego.

O radjo na wsi

Reforma opłat abonamentowych i cen aparatów

Przed kilku jeszcze laty radjo było w Polsce luksusem. Podziwialiśmy je wszyscy jako „cud XX wieku", ale zakupienie aparatu radjowego było niedostępne dla najszerszego ogółu. Wkrótce jednak radjo przestało być kosztowną zabawką, a stało się bardzo ważnym środkiem komunikacyjnym. Dzisiaj nie jest więc już dla nas obojętne z punktu widzenia państwowego, jak wzrasta liczba abonentów radjowych. Popularyzacja radja interesuje nas narówni z rozwojem czytelnictwa gazet, książek, ponieważ wraz z temi ostatniemi jest środkiem szerzenia kultury i oświaty.

Niedomagania gospodarcze wywarły równie swoje piętno na popularyzacji radja. Dość wspomnieć, że na 20 miljonów ludności rolniczej zaledwie dziesiątki tysięcy korzystają z radja. Tajemnica tego stanu rzeczy jest nieskomplikowana. Cztery i pół miljona gospodarstw należy do najbiedniejszych rolników (przeważnie gospodarstwa karłowate), około dwustu tysięcy gospodarstw — do drobnych rolników średniozamożnych, a zaledwie trzydzieści tysięcy — do posiadaczy większych gruntów. Ponieważ abonament radjowy wynosił dotychczas 3 złote miesięcznie, nie mówiąc już o eksploatacji aparatu lampowego, która kosztowała około 7 złotych miesięcznie, przeto jasne jest, że ludność rolnicza, z wyjątkiem najzamożniejszych rolników, nie mogła korzystać z radja.

Ale ministerstwo poczt i telegrafu w dobrze zrozumianym interesie państwa zniżyło opłaty za abonament radjowy do 1 złotego miesięcznie dla określonej kategorji drobnych rolników. Opłata manipulacyjna wynosi odtąd 50 gr.

To zarządzenie, obniżające opłatę abonamentową, poprzedziły bardzo poważne studja i prace, które miały rozwiązać dwa problemy: wyprodukowanie nowego typu jaknajtańszego aparatu oraz by ten aparat był gwarantowanej jakości sprzętem radjowym.

Obydwa te zagadnienia zostały pomyślnie rozwiązane, mianowicie: Państwowe Zakłady Telekomunikacyjne wypuściły nowy aparat detektorowy w cenie 24 zł., sprzedawany na 12 rat, tak, że abonent płacić będzie w ciągu pierwszego roku 3 złote miesięcznie łącznie już z opłatą abonamentową. Sprawa gatunku sprzętu radjowego postawiona została w ten sposób, że Państwowy Instytut Telekomunikacyjny bada sprzęt radjowy, wypuszczany nietylko przez Państwowe Zakłady, ale daje także możność firmom prywatnym przedstawiania do badań fachowych swo-

ich aparatów, które otrzymywać będą odpowiednią pieczątkę Instytutu, gwarantującą niejako gatunek sprzętu.

Dla rozwoju naszej radjofonji niemałe znaczenie posiada również sprawa zasięgu głównej stacji nadawczej (Raszyna), która łącznie z prowincjonalnemi stacjami nadawczemi obejmuje już prawie cały teren Rzeczypospolitej. Pewną przeszkodę w audycjach radjowych stanowiły zagraniczne stacje, które wdzierały się na nasz teren, zarówno ze wschodu, jak i zabhodu. W celu zapobieżenia temu stanowi rzeczy stacja raszyńska zostanie w najbliższym czasie poważnie wzmocniona, następnie nowy aparat ludowy p. n. „Echo" zostanie w ten sposób skonstruowany, że tylko w rzadkich bardzo wypadkach będzie narażony na przeszkody ze strony stacyj zagranicznych (mińskiej) bez względu na miejsce odbioru.

Aparat detekterowy „Echo" będzie czynił zadość najbardziej popularnym wymaganiom radjowym i ze względu na przystępną cenę i dogodne warunki nabycia posiada poważne widoki przełamania dotychczasowej przymusowej abstynencji radjowej na wsi. Niezależnie od tego Państwowe Zakłady Telekomunikacyjne wytwarzają dwulampowe aparaty radjowe wraz z wbudowanym doń głośnikiem, zbudowane z zastosowaniem najnowszych ulepszeń. Aparat ten odbiera około dwudziestu stacyj zagranicznych. Będzie on również przystępny w cenie i nabywany na dogodnych warunkach kupna.

Nie potrzeba podkreślać, jak wielką rolę odegrać mogą te setki tysięcy aparatów radjowych, ustawionych na wsi.

Dzięki tej głębokiej reformie w dziedzinie opłat abonamentowych i cen aparatów wzrośnie niewątpliwie liczba radjoabonentów na wsi. Pozostaje jeszcze sprawa udostępnienia radja niezamożnym, a licznym mieszkańcom miast i osad — przedewszystkiem naszym robotnikom.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta również będzie w najbliższym czasie pomyślnie rozwiązana.

M. B.

Praktykanci nauczycielscy zyskują możność zarobkowania

Troska o przyszłą kadrę nauczycielską w Polsce, o narybek nauczycieli i o możliwie najgruntowniejsze przysposobie kandydatów stanu nauczycielskiego do ciężkiego a chlubnego zawodu — spowodowała przed kilkunastu miesiącami nasze centralne władze szkolne do pewnej nowości: oto wprowadzono do szkół bezpłatnych praktykantów, wywodzących się z kwalifikowanych kandydatów na nauczycieli. pozostających bez zajęcia.

Praktykanci ci zyskiwali możliwość zaznajomienia się z pracą szkolną, a mieli pierwszeństwo w otrzymaniu posad nauczycielskich etatowych lub kontraktowych. Natomiast pod względem materjalnym nie byli zaopatrzeni.

Sytuacja taka stwarzała oczywiście poważne trudności dla tych młodych, niejednokrotnie z entuzjazmem do pracy pedagogicznej garnących się, z zamiłowania zawodowi nauczycielskiemu, poświęcających się ludzi. Zyskiwali coprawda wiele jako przyszli wychowawcy młodzieży praktycznie ćwiczyli się w swym zawodzie — ale pozbawieni dostatecznych środków materjalnych na utrzymanie już u progu swej karjery pedagogicznej, zaznawali ciężkich trosk i trudności.

Trzeba więc było temu stanowi zapobiec, jeśli ma się młodego, ideami obywatelskiemi przepojonego, wychowawcę młodzieży uchronić przed jadem pesymizmu i widmem nędzy. Najprostszem oczywiście wyjściem byłoby zamienienia stosunku bezpłatnego w płatny. Wiemy jednak, że trudności finansowo-budżetowe, z jakiemi mozoli się skarb państwa w ciągu już pięcioletniego kryzysu, stoją na przeszkodzie nie jednemu w państwie zamierzeniu. Wiemy też, iż z trudnością władze szkolne mogą utrzymać ebecne etaty nauczycielskie i maximum wysiłku trzeba, aby uniknąć konieczności ich zredukowania.

Więc inną drogą trzeba było przyjść z pomocą praktykantom nauczycielskim, by polepszyć ich położenie materjalne. Stało się to właśnie dzięki zarządzeniu ministerstwa oświaty, które do podległych władz szkolnych odniosło się z żądaniem „nie zaniedbania żadnej sposobności, by dostępnemi sposobami i przy użyciu właściwych środków ułatwić, a niekiedy wprost umożliwić byt materjalny praktykantów".

W jaki sposób ten postulat mógłby być spełniony? Centralna władza szkolna wskazuje kuratorom i kierownikom szkół w kraju szereg praktycznych środków. A więc przedewszystkiem należy poprzeć praktykantów w uzyskaniu płatnych zajęć ubocznych. Są przecież w poszczególnych miejscowościach różne dokształcające szkoły, są kursy oświatowe, są tam, gdzie istnieją garnizony wojskowe, szkoły żołnierskie itd. Tam wszędzie winni znaleźć zatrudnienie praktykanci. A dalej: godziny nadliczbowe w publicznych szkołach powszechnych, w których organizacja pracy wymaga koniecznie dodania pewnej ilości godzin pracy nauczycielskiej tygodniowo — należy z reguły przydzielać praktykantom.

Nie wątpimy, że to zalecenie ministerstwa zostanie spełnione przez wszystkie władze szkolne w kraju. Przyczyni się ono bezsprzecznie do ulżenia doli kandydatów nauczycieli, umożliwi im przetrwanie ciężkiego pod względem materjalnym okresu praktyki.Okres ten zresztąwkażdym zawodzie nie jest usłany różami. Młody absolwent medycyny czy prawa czy inżynierji także w obecnych czasach nie spotyka odrazu wyciągniętych ku sobie rąk, któreby go zawiedły z miejsca do bezpiecznego portu dobrobytu — też musi przechodzić ciężką praktykę, zanim zdoła zabezpieczyć sobie oparcje materjalne.

Chodzi więc o to, by młodemu eabsolwentowi studjów nauczycielskich czas praktyki nietylko możliwie skrócić, ale również i uczynić najbardziej znośnym. Ostatnie zarządzenie ministerstwa oświaty wskazuje praktyczną drogę wyjścia. Niewątpliwie wstąpi na nią szkolnictwo w kraju, a inicjatywę ministerstwa z radością powita społeczeństwo, gdyż na tem, aby przyszłe kadry naszych pedagogów otoczone były możliwie największą opieką, zależy przecież nam wszystkim w kraju.

W 16-tą rocznicę odzyskania Niepodległości

...A pośród stepu pocztową drogą
Pędzi kibitka w odległy szlak,
W kibitce widać postać młodzieńca
Smutne, lecz dumne spojrzenie słał.

Step bezbrzeżny pokryty białym całunem. Pustka odstraszająca. Cisza. Naraz ciszę tę przerywa jednostajny dźwięk dzwonka. Skąd go tu słychać, kiedy naokoło nie widać znaku życia ludzkiego? Przyjrzyjmy się dobrze. Oto step przecina droga oznaczona słupami wiorstowemi Droga ta, to krwawy szlak wędrówek ludzkich. Jeżeli odgrzebiemy śnieg, to znajdziemy napewno ślady zakrzepłej krwi, a w powietrzu zda się jeszcze teraz usłyszymy żałosne jęki, brzęk kajdan, przekleństwa żołdaków. Po tej to przeklętej drodze, zroszonej krwią i łzami ludzkiemi, sunie kibitka, ciągniona przez trójkę małych, lecz zwinnych koników. Zajrzyjmy wgłąb kibitki — kogoż my tam ujrzymy? Oto młodzieńca o anielskiej twarzy i smutnem lecz dumnem spojrzeniu.

Na rękach i nogach kajdany. Ach więc to zbrodniarz wielki, którego wywożą gdzieś daleko, aby nie zagrażał życiu ludzkiemu? Tak, to zbrodniarz! Wina jego jest wielka, bo chciał mówić po polsku, chciał modlić się po polsku, chciał być Polakiem. A car rozkazał, aby nie było Polaków! Młodzieniec nie usłuchał, a więc zakuto go w kajdany i wywieziono na Sybir. Car tak rozkazał, a car — to bóg ziemski, jego słuchać trzeba. Biada temu, kto nie wykona rozkazu i woli cara! A jednak śmiałków takich było bardzo wielu. Nie chcieli się poddać woli cara. Car groźnie marszczy brwi i rozkazuje swoim stupajkom wygubić „plemię matieżników". Oto żołdacy, wykonując rozkaz cara, wrywają się do domu, odrywają od piersi matczynej niemowlę i wywożą je w głąb Rosji. Car dba o dziecko: każe je umyć, ubrać, nakarmić, każe je uczyć. Obdarza je, a za to wszystko wymaga bardzo niewiele... oto zapomnieć, że istnieje Polska i Polacy Niema Polski! Imię Jej zostało skreślone z mapy Europy.

Nastała czarna noc niewoli, noc ciężka i straszna, o której bez zgrozy wspomnieć nie można. Ileż to wtedy ucierpieli nasi ojcowie, dziadowie i pradziadowie? Nasi wrogowie postanowili zabić w nas ducha narodowego, zabić miłość dla Ojczyzny, chcieli nas gwałtem przerobić na Rosjan, czy też Niemców. Czyż mogło się podobać Narodowi Polskiemu takie postępowanie? Oczywiście, że nie! Toteż najlepsi synowie Ojczyzny czynili wysiłki, aby nie dopuścić do tego, aby Naród zapomniał o Ojczyźnie.

I rozpoczęła się walka — walka niezbrojna cicha, ale zacięta i nieustępliwa. Choć wróg czyhał i groził, uczono w szkołach pokryjomu historji Polski, organizowano tajne szkółki, pokazywano dzieciom Orła Białego — ten symbol wolności Polski, mówiono z zapałem o świetnej naszej przeszłości, budzono nadzieję, że jeszcze wrócą dni chwały.

Walcząc tak o duszę narodu, jednocześnie uświadamiali sobie Polacy, że wolność sama nie przyjdzie, ale trzeba ją wywalczyć.

Raz i drugi porywali się do walki, aby przepędzić wrogów z Ojczyzny, aby zrzucić z siebie jarzmo niewoli. Niestety! Przeważające siły wrogów zdusiły te porywy. Tysiące szlachetnych junaków padło na polu walki, mnóstwo poszło do więzienia, wielu zapędzono na Syberję, gdzie zdala od kraju i rodziny ginęli z tęsknoty.

Jednak ani prześladowania, ani cierpienia nie odwiodły Polaków od myśli o Ojczyźnie od nadziei na Jej ocalenie.

Myśl o stworzeniu armji polskiej w najtrudniejszych nawet warunkach nie opuszczała Polaków. Polacy czuli i przewidywali, że kiedyś wybuchnie zawierucha światowa i że będzie można skorzystać z okazji i upomnieć się o swoje. Mówiono, marzono, ale nie było wodza, któryby porwał Polaków do zbrojnego czynu. Aż znalazł się Człowiek wielki, Człowiek niezwykły, który postanowił wskrzesić dawne tradycje powstańcze, iść w ślady tych, co bronią usiłowali zdobyć wolność dla narodu.

Człowiekiem tym był — Józef Piłsudski. Na jego zew tłumnie zbiega się młodzież i wstępuje pod Jego sztandar, powodowana jedną jedyną myślą: Polska powstać musi! I niczem im były rany i niczem śmierć nawet, bo umierając widzieli oczyma duszy umiłowaną a wolną Ojczyznę, powstałą dzięki ich ranom i śmierci.

I wstała Polska z grobu po stuletniej zgórą niewoli. Stało się to, o czem napróżno śnili nasi praojcowie, którzy szli do grobu z imieniem Polski na ustach. A stało się to 11-go listopada 1918 r.

Mija 16 lat jak załamała się potęga naszych wrogów, jak powstała nasza Ojczyzna, by żyć! Ale czy to już koniec? Czy wolno nam dzisiaj spocząć na laurach, zdobytych ranami i śmiercią tych, o których ludzie trzeźwi i zimni, ludzie kornie schylający czoło przed tyranją, mówili w sierpniu 1914 r. „Szaleńcy, warjaci, co oni robią? na co się porywają? To nie na ich siły mierzyć się z olbrzymami!"

Czy wolno oddać się nam beztroskiemu życiu, zaspokając li tylko swoje egoistyczne potrzeby i zachcianki? Nie! Dzisiaj, kiedy mamy wolną Ojczyznę, wywalczoną krwią i ranami tych, którzy wszystko złożyli na Jej ołtarzu, powinniśmy wytężyć wszystkie swe siły i energję, aby tę wolność tak drogo zdobytą utrzymać.

Pamiętajmy, że jak ongiś, tak i dziś wróg czyha i gotów każdej chwili rzucić się na nas, powalić i postawić swój obcas zwycięscy na naszych karkach. Pamiętajmy, że tylko z silnym się liczą. A więc bądźmy silni! Podajmy sobie dłonie i pracujmy wspólnie dla dobra i potęgi naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

W dniu Wielkiej Rocznicy Odzyskania Niepodległości wykrzesać musimy z serc naszych ogień entuzjazmu dla zgodnej współpracy z naszym Rządem, który w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego, prowadzi Polskę ku wyżynom.

Porzućmy wszelkie swary, urazy i kłótnie partyjne, podajmy sobie w dniu tym dłonie, aby nie poszły na marne tęsknoty i walki naszych dziadów i ojców, którzy przelewali krew pod Racławicami, Maciejowicami i Dubienką, pod Samo Sierrą i pod Lipskiem, pod Ostrołęką i w Olszynce Grochowskiej, pod Łowczówkiem, Konarami, Rokitną, Radzyminem i Siedlcami.

Osiągnęliśmy wszystko, czegośmy pragnęli i osiągnęliśmy przez mękę i trudy Kościuszków, Poniatowskich, Prądzyńskich, Traugguttów i Piłsudskich. A gdy na oczach naszych „Polska powstała, by żyć" — musi to życie Jej stać się twórcze i bujne, górne i piękne; musi być męskie jakością czynów i łagodne harmonijną współpracą ogółu obywateli!

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska niech żyje!

Władysław Pachnia.

„Polska to jest wielka rzecz. Wypisać świętą sprawę na tarczy, jako ideę godło — a już wstanie jakiś wielki — a już wstanie jakiś polski święty".

ST. WYSPIAŃSKI.

Z FRONTU MORSKIEGO

O gospodarce umocnienia 160 gdańskich szlaków morskich

Statystyki handlu zagranicznego świadczą o znamiennej ewolucji, jaka przeorywa stosunki gospodarcze naszego kraju z zagranicą.

Przed wojną każdy z członków, składających się na dzisiejsze Państwo Polskie, był niepodzielnie zespolony z organizmem gospodarczym kraju, którego był częścią. Ogólnie biorąc, przeszło 4-5 wszystkich tranzakcyj handlowych na ziemiach polskich dokonywaliśmy z Rosją, Niemcami i Austrją. Przeobrażenia polityczne, będące następstwem wojny, wywołały pewne przestawienia kierunkowe naszego handlu zagranicznego, ale w zasadzie utrzymały jego dawny charakter. Po zamknięciu rynku rosyjskiego, rolę najważniejszego naszego kontrahenta przyjęły Niemcy, jako odbiorca 43 proc. eksportu polskiego; drugie miejsce zajęła Austrja (12,5 proc.), funkcje zaś, wykonywane dawniej przez Rosję, przyjęły kraje sąsiedzkie: Czechosłowacja, Węgry i Rumunja.

Taki stan rzeczy trwał do roku 1926, kiedy zaznaczył się ów niepowstrzymany pęd ku zadzierzgnięciu nierozerwalnych węzłów między Bałtykiem a Macierzą, który doprowadził do zbudowania w rekordowo szybkim czasie portu gdyńskiego i do gruntownego przestawienia kierunków całej naszej ekspansji gospodarczej. Dziś, po ośmiu latach tej ewolucji, możemy ocenić, jak przeogromnych zmian stał się on przyczyną. Kraje Europy Środkowej nietylko przestały stanowić centrum zainteresowań handlowych Polski, ale spadły na szary koniec jej importerów i eksporterów. Cyfry handlu zagranicznego za rok bieżący świadczą, że stosunki nasze z krajami sąsiedzkiemi zredukowały się do jednej trzeciej stanu z roku 1925. Udział nasz w środkowo europejskich wymianych handlowych jest dziś tak nikły, a kierunek ewolucji tak wyraźny, że za kilka lat będziemy zapewne świadkami zupełnego wystąpienia Polski z gospodarstwa środkowej Europy.

Zagraniczny handel polski poszedł w innym kierunku. Z dróg kontynentalnych przeszedł na drogę morską. Na czoło naszych kontrahentów wysunęła się Anglja jako odbiorca 20 proc. naszego wywozu, a za nią Holandja, Stany Zjednoczone, Francja, Belgja itd.

Handel nasz zagraniczny stał się wyraźnie handlem morskim. Docieramy dziś do najodleglejszych zakątków świata. Mimo kurczenia się obrotów, stajemy się coraz bardziej cząstką światowego systemu gospodarczego. Tracąc rynki, które przed nami zamykają egoistyczni sąsiedzi, otwieramy drogi ekspansji na szeroki, na najszerszy świat. Jeżeli sny o potędze gospodarczej będą się miały kiedyś urzeczywistnić, to napewno na tych bezkresnych szlakach morskich, po których dzisiaj krążą statki polskie floty handlowej.

W tem dziele stworzenia nowych dróg ekspansji polskiej, rola najdonioślejsza przypadła w udziale Gdyni. Gdynia jest ośrodkiem, skupiającym w sobie wszystkie czynniki wyładowującej się energji eksportowej Polski. O Gdynię opiera się nasz wywóz węgla, drzewa i cukru. Gdynia jest punktem, z którego wychodzą okręty, docierające do najodleglejszych zakątków ziemi i te nietylko w sporadycznych podróżach, ale w stałych rejsach, utrzymujących bezpośrednią komunikację z 160 portami. Gdynia jest czynnikiem usamodzielnienia handlu polskiego i uniezależnienia go od obcego pośrednictwa. Gdynia jest kasą oszczędności, dzięki której pozostają w kraju olbrzymie sumy, wypłacane dawniej obcym za tranzyt, ekspedycję, przeładunek i przewóz morski towarów. Dzięki swej dogodnej sytuacji geograficznej, Gdynia wyobraża poważne możliwości zapewnienia dogodnego tranzytu państwom sąsiednim i rozciągnięcia w ten sposób swego zaplecza daleko poza granice Rzeczypospolitej.

Możnaby mnożyć w nieskończoność zdania, zawierające stwierdzenia bezcennych wartości, jakie dla gospodarstwa narodowego Polski wyobraża Gdynia. Trud to zbędny: świadczy o tem dowodnie entuzjazm, z jakim całe społeczeństwo polskie współdziałało w dziele budowy naszego portu bałtyckiego. Ale egzaltując wielki triumf energji narodowej, jakim było zbudowanie Gdyni nie wolno nam się łudzić, że praca już jest zakończona. Jest do zrobienia jeszcze bardzo wiele, może nawet więcej, niż dotąd zostało zrobione.

Pamiętajmy, że Gdynia — jakkolwiek odpowiada potrzebom najzupełniej rzeczywistym — nie jest organizmem gospodarczym, stworzonym drogą naturalną, lecz twórczym wysiłkiem zrealizowaną koncepcją polityczno-ekonomiczną. Ten grzech sztucznego poczęcia ciągle jeszcze ciąży dotkliwem brzemieniem na życiu portu.

W przeciwieństwie do portów starych, z osiadłym oddawna elementem handlowym i przemysłowym, Gdynia nie jest dostatecznie wyposażona we własne, finansowo zasobne placówki gospodarcze, któreby zdolne były decydująco wpływać na rodzaj i wysokość przeładunków. Portowy handel gdyński, reprezentowany jest dziś przez 36 firm, z których część zaledwie związała się na stałe z portem węzłami inwestycyj.

Drugą ciężką bolączką Gdyni jest brak dobrze zorganizowanego aparatu finansowego. Nie może sprawnie funkcjonować port nowoczesny, bez poważnych instytucyj kredytowych, zdolnych finansować tranzakcje wywozowe i przywozowe, bez towarzystw asekuracyjnych, przyjmujących na siebie ryzykę strat. Również rola, jaką w Gdyni odgrywa polski kupiec, polski przemysłowiec i polski pośrednik handlowy i finansowy jest niedostateczna. Cierpi na tem nietylko Gdynia, ale i państwo, którego bilans płatniczy jest obciążony kosztami pośrednictwa oraz amortyzacji i oprocentowania drogich kredytów.

Państwo zrobiło już wiele — więcej, niż na to pozwalały jego środki. Teraz kolej na społeczeństwo. Jest rzeczą zrozumiałą, że wciągu kilku lat — zwłaszcza kiedy cały wysiłek zwrócony był ku technicznym zagadnieniom rozbudowy porty — nie wszystko dało się stworzyć od podstaw. Z tem większą energją społeczeństwo winno dążyć do wypełnienienia istniejących braków. Dopiero wówczas bowiem Gdynia stanie się tem, czem być powinna — fundamentem gospodarczej potęgi Polski.

Dr. J. Wendel

Przy apelu morskim

W Opocznie w sali Wydziału Powiatowego odbyło się zebranie delegatów LM i K. pow. opoczyńskiego pod przewodnictwem p. starosty A. Krauzego. Na zebraniu był obecny przedstawiciel Okręgu Radomsko-Kieleckiego p. Ignacy Gürtler. Zanim przystąpiono do właściwych obrad prezes Zarządu Obwodowego opoczyńskiego p. insp. St. Zbieg wygłosił ideologiczne przemówienie pt. „Polska a morze". Mówca naszkicował obrazy rozwoju myśli — idei morskiej w Polsce od czasów zamierzchłych, aż do dzisiaj, podkreślił znaczenie portu Gdyni dla naszego rolnictwa, przemysłu handlu i rzemiosła. Tylko przez szlaki morskie nasze zawody rzemieślnicze zdobędą dla swych wyrobów rynki zbytu w innych państwach.

Bardzo ważnym momentem podniesionym w referacie były sprawy kolonjalne Polski.

Tylko przez utworzenie kolonji może być zaspokojony głód ziemi i pracy, zrozumiały w naszym kraju o pół miljonowym przyroście rocznym ludności.

Po takiem ogólnem przedstawieniu znaczenia morza i kolonji dla Polski, prelegent wzywa działaczy ligowych, aby uczucia ku morzu wyrazili w czynie społeczeństwa opoczyńskiego:

...„więc ty, co złoto tylko nosisz w sercu
i ty, co czynisz trud w dymów okopie
i ty, co dziergasz na Muzy kobiercu
i ty, co orzesz, twardy polski chłopie—
Zwróćcie ku morzu roztęsknione oczy
i wszelkie duszy swej rozmiłowanie
i baczcie pilnie!

Od fal morskich kroczy ku nam potężnej Polski poczy-[nanie".

Po przemówieniu zabrał głos p. starosta A. Krauze, który zwrócił uwagę na doniosłość wysiłku, włożonego w budowę mocarnej Polski przez szerzenie Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Poczem poszczególni delegaci 22 oddziałów złożyli sprawozdania z działalności na powierzonych im terenach.

Sprawozdanie całego obwodu na dzień 15.X br. przedstawia się w cyfrach następująco: Obwód liczy członków: rzeczywistych 287, popierających 402, zbiorowych 4864, składek przeka-

zał Okręgowi na sumę 7299 zł. 24 gr., w kasie posiada obecnie 748 zł. 73 gr., miesięcznika "Morze„ rozsyła po terenie 415 egz. miesięcznika zaś „Polska na morzu" — 300 egz.

Akcja Funduszu Obrony Morskiej jest silnie propagowana. Dotychczas przesłano Centrali LM. i K. na FOM. 2,035 zł. Na podstawie przeprowadzonego porównania stanu obecnego LM. i K. ze stanem zeszłorocznym powiatu daje się zauważyć znaczny postęp ideowy i liczebny. Przecież możliwości rozwoju Ligi w terenie są jeszcze znaczne, które mogą i muszą być wykorzystane.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej i udzielaniu ustępującemu Zarzadowi pokwitowania, wybrano Zarząd Powiatowy w składzie: prezes — p. Z. Łukowski, I v prezes — p. St. Zbieg, II w-prezes — p inż. St. Stefański, skarbnik — p. T. Ruciński, członkowie: pp: St Kowalski, L Nowak, J. Tarka, Kania. Pietrzela; Komisja Rewizyjna: przewodniczący — p. M Wojciechowski, członkowie — p St Sobczyk, p. L. Michnicki, zastępcy — p. O. Kindlein, p. J. Majewski.

Życzymy nowemu Zarządowi, by w pracy dla Państwa, opartego o potęgę morza, w trudzie i wysiłku dążył do pogłębienia zrozumienia spraw morskich w warstwach robotniczych i włościańskich pow. opoczyńskiego.

L.M.K. w Opocznie

W dniu 25 października 1934 r. o godz. 17-ej odbyło się doroczne zebranie Obwodu Powiatowego L. M. K. w Opocznie.

Obradom przewodniczył p. Starosta Krauze, który powołał na asesorów p. Ignacego Gürtlera, delegata Zarządu Okręgu Rad. Kiel. LMK i Kierownika Szkoły .

Zebranie rozpoczęło się zagajeniem i powitaniem p. Starosty Krauzego, reprezentantów instytucyj i społeczeństwa przez p. inspektora Stanisława Zbiega, prezesa obwodu Powiatowego LML w Opocznie.

Po zagajeniu p. insp. Zbieg w krótkich a treściwych słowach zobrazował historję naszych zmagań nad morzem i korzyści jakie przynosi nam ten skrawek wybrzeża.

Następnie zabiera głos p. starosta Krauze, a nawiązując do słów przedmówcy, podkreśla dobitnie znaczenie i wagę spraw morskich i kolonjalnych dla Państwa i naszej gospodarczej przyszłości.

Po przemówieniu p. Starosty p. insp. Zbieg złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Powiatowego LMK, jak również Sekcji Powiatowej Funduszu Obrony Morskiej oraz Komisji Rewizyjnej. W dyskusji zabierało głos wielu z obecnych. Po złożeniu ustępującemu Zarządowi serdecznego podziękowania za dotychczasową pracę, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Na wniosek p. Starosty Krauzego powołano Zarząd w składzie następującym:

1. PP. Łukowski, sekretarz Wydziału Powiatowego — jako prezes, 2 inż. Stefański — jako wiceprezes, 3. Stanisław Zbieg — jako delegat na zjazd Zarządu Okręgu, 4. Ruciński — jako skarbnik.

Członkowie Zarządu: 5. Kowalski 6. Nowak, 7. Kania, 8. Pietrzak.

Komisja Rewizyjna: 1. Wojciechowski, 2. Sobczyk, 3. Michniewski, 4. Kinleid, 5. Majewski.

Po wyborze nowego Zarządu p. insp. Zbieg przedstawił Walnemu Zebraniu program prac, jak również budżet na okres najbliższy, które zostały przez aklamację w całości przyjęte.

Obrady zakończył p. Starosta Krauze podniosłem przemówieniem, w którem zachęcał zebranych do dalszej owocnej pracy, na niwie Ligi Morkiej i Kolonjalnej.

Z PODRÓŻY PO POLSCE

W rodzinnem mieście króla Sobieskiego

Podhorce są położone w powiecie Złoczowskim, w odległości 37 klm. od Brodów, w pięknej gorzystej okolicy, pokrytej bukowymi lasami. Na zboczach wzgórz, gdzie dzisiaj rozciągają się orne pola i łąki, znajdowały się kiedyś winnice, słynne z wyrabianego na miejscu wina. Sławi je pięknym wierszem Andrzej Morsztyn. Łagodny klimat, spadek wzgórz i ciepło podolskiego słońca sprzyjały uprawie winogron. Środkowy dział wodny europejski wzbogacał okolice, nawadniając ją licznemi strumieniami i rzeczkami, z których biegnące w kierunku południowym znajdują ujście w dorzeczu Wisły, płynące zaś na północ za pośrednictwem Łahodówki wpadają do Styru i należą do dorzecza Dniepru. Okoliczne wzgórza noszą miano Woroniaków, najwyższy ich wierzchołek sięga wysokością 403 m. ponad poziom morza.

Słynny w dziejach narodu polskiego licznemi pamiątkami zamek w Podhorcach leży na krawędzi północnego stoku płaskowzgórza, mając przed sobą w kierunku południowym kościół. W odległości 2 klm. w kierunku południowo zachodnim wśród lasów, otoczony z trzech stron wzgórzami, stoi klasztor bazyljański. Monastyr podhorecki na Pleśnisku należy do najstarszych klasztorów w kraju. Wieś, licząca około 2 500 mieszkańców, leży rozrzucona częściowo na szczycie góry, tej samej, która nosi zamek, a która tworzy tu obszerne płaskowzgórze, częściowo na stoku, spływającym ku południowi.

W przeciwieństwie do starego monastyru na Pleśniskach kościół w Podhorcach jest budowlą względnie młodą. Zbudowany bowiem został w połowie XVIII wieku przez rodzinę Rzewuskich.

Najstarszy dokument, stwierdzający istnienie Podhorzec, mówi o nadaniu tej miejscowości przez króla Władysława Jagiełłę w roku 1440 rycerzowi Januszowi Podhoreckiemu wzamian za oddane krajowi usługi. W roku 1667 w kronikach sejmowych spotykamy wzmiankę, że hetman Koniecpolski, budując w Brodach twierdzę obronna, równocześnie wybudował w Podhorcach zamek. W roku 1682 Stanisław Koniecpolski zapisuje w testamencie twierdzę w Brodach i zamek w Podhorcach królewiczowi Jakóbowi Sobieskiemu. W myśl testamentu dziedzictwo małoletniego królewicza obejmuje król Jan III. Cały zamek zostaje gruntownie przerobiony, a naokoło król zakłada wspaniały ogród.

Pałac podhorecki jest to budynek dwupiętrowy, dawniej kryty dachówką, obecnie blachą, utrzymany w doskonałym stylu epoki późniejszego odrodzenia — renesansu holenderskiego. Na całość budowli składa składa się prostokąt o dwóch bocznych pawilonach, środek wypełnia kaplica ze staroświeckim zegarem słonecznym. Piękny strop kaplicy zwaliły koleje losów i został on zastąpiony nowym. Poprzez wspaniałą bramę w stylu odrodzenia i zasypane częściowo fosy wjeżdża się na dziedziniec, na którym znajduje się staroświecka kamienna, 36 m głęboka studnia. Pawilon zamku otaczają tarasy z wybudowanemi na rogach warownemi blankami. U wejścia do sieni leżą moździerze wałowe, kolubryny i żelazne działa. Parter mieści 18 komnat. Na pierwszem piętrze przez wartownię, w której wiszą portrety dawnych właścicieli zamku — Koniecpolskich, Sobieskich, Rzewuskich, Sanguszków, wchodzi się do sali rycerskiej, wypełnionej zbroją rycerską i zdobyczami, przywiezionemi z wypraw, prowadzonych w obronie granic Rzeczypospolitej. Pierwsze piętro wypełniały apartamenty króla. Znajduje się tam ponadto kaplica wysokości dwóch pięter; w niej koło ołtarza stoi przechowany stół, na którym urodził się król Sobieski. Marmurowy blat stopu pękł w czasie narodzin, Sobieski bowiem urodził się w niesamowitych okolicznościach, — burza szalała wówczas tak straszna że podobno ludzie od huku piorunów głuchli. W zamku znajduje się sala teatralna, laboratorjum i muzeum alchemiczne, bibljoteka i archiwum. Pałac posiadał też niegdyś własną drukarnię. Widzimy tu wreszcie na jednym z tarasów posadzone własnoręcznie przez króla Jana III drzewo orzechowe.

Zarówno samemu zamkowi, jak i cennym zawartym w nim zbiorom, wojna dała się dotkliwie we znaki, przynosząc niepowetowane szkody.

Obecny jednak właściciel zamku, ks. Sanguszko, dokłada starań, aby zamek pamiątkowy, w którym urodził się król Jan Sobieski, zachować w najlepszym stanie.

Józef Chełmiński

ŻYCIE GOSPODARCZE

Nowa faza stosunków gospodarczych polsko-niemieckich

Podpisanie w dn. 6 października układu kompensacyjno-rozrachunkowego pomiędzy Polską a Niemcami zamyka okres względnie swobodnego kształtowania się obrotów handlowych polsko-niemieckich. Układ ten otwiera równocześnie okres, w którym wysokość przywozu i wywozu z obu stron, oraz sposób regulowania należności z tytułu obrotów handlowych ustalane będą w drodze porozumień obu rządów. Pierwszym wstępnym układem jest właśnie zawarta umowa, która przewiduje w okresie rocznym wywóz z Polski do Niemiec surowców i artykułów żywnościowych, jak drzewo, masło, jaja, gęsi i spirytus na sumę 23.500 000 zł., oraz przywóz z Niemiec do wysokości tej samej kwoty produktów przemysłowych.

W układzie tym poczyniliśmy stronie niemieckiej pewne ustępstwa, przyznając niektórym towarom niemieckim poraz pierwszy zniżki celne w wysokości obecnych stawek konwencyjnych. Ułatwienia ze strony niemieckiej polegają natomiast na zabezpieczeniu pokrycia w drodze kompensacji dla wywozu polskich towarów. Jak widzimy więc sam układ — stanowiący zresztą układ częściowy, nie obejmujący całości obrotów handlowych polsko-niemieckich — jest oparty na zasadach kompensacyjnych i ma być realizowany przez polskie towarzystwo kompensacyjne, oraz przez niemiecką centralę dewiz i Bank Rzeszy. Wpływy z eksportu jednej i drugiej strony kierowane będą do specjalnych kas, które wypłacą wzajemne należności.

Na pierwszy rzut oka widać, że zawarty układ nie wyczerpuje całości polsko niemieckich problemów handlowych (wywóz nasz do Niemiec wynosił w r. ub. 167.8 miljn. zł. przywóz zaś 145.7 miljn. zł.), ani nie idzie po linji naszych najżywotniejszych życzeń. Jest on spowodowany koniecznością chwili wskutek całkowitej reglamentacji handlu zagranicznego w Niemczech, znanej pod nazwą „nowego planu Schachta",

Plan ten wprowadził całkowitą faktyczną monopolizację handlu zagranicznego Niemiec. Ustanowiono w Niemczech ogółem 25 instytucyj kontrolnych, czuwających nad przywozem niemieckim i ustalających w myśl dyrektyw władz centralnych — globalną wysokość przywozu poszczególnych towarów w określonych okresach czasu, przyczem na ten dozwolony przywóz wydawane będą pozwolenia przywozowe, będące zarazem pozwoleniem, na przydział dewiz. Losy wszystkich innych należności eksporterów zagranicznych za wywóz dokonany poza ramami „dozwolonego przywozu" pozostają niepewne. Niewiadomo czy, kiedy i ile dewiz będą mogli otrzymać eksporterzy wzamian za wwiezione do Niemiec towary.

Nowy układ zabezpiecza więc wywóz pewnych ilości naszych podstawowych artykułów wywozowych do Niemiec, oraz zabezpiecza przydział dewiz na ich zapłatę. Pozostawia on jednak poza nawiasem całą resztę obrotów handlowych polsko-niemieckich, która — prędzej czy później — wymagać będzie uregulowania w drodze zasadniczego układu handlowo-rozrachunkowego Zawarcie takiego układu wymaga jednak pewnego czasu ze względu na specyficzny charakter naszych obrotów gospodarczych z Niemcami i słuszne dezyderaty, których uwzględnienia domagać się musimy od strony niemieckiej.

Niezależnie od wszelkich innych spraw załatwioną być musi także kwestja dotychczasowych wierzytelności naszego eksportu, zamrożonych w Niemczech. Wierzytelności te idą w dziesiątki miljonów, a niektóre gałęzie naszej gospodarki, jak w szczególności przemysł drzewny zostały pozbawione w ten sposób kapitałów obrotowych i znajdują się w nadzwyczaj trudnem położeniu.

Ustalenie ogólnej płaszczyzny, na której dokonywane będą obroty gospodarcze polsko-niemieckie, posiada zasadnicze znaczenie. Jak wykazują szczegółowe badania bilansu płatniczego polsko-niemieckiego zamyka się on rok rocznie niedoborami dla Polski, wynoszącemi np. w r. 1931 — 5 miljn zł. w r. 1932 — 29 miljn. zł., a w r. ub. — 28 miljn. zł. Same obroty kapitałowe przyniosły w r. ub. deficyt w wysokości 39 miljn. zł, Nadwyżki z tytułu wzajemnego obrotu usług maleją również z roku na rok i wynosiły w r ub. już tylko 14 miljn. zł. W tych warunkach jedyną pozycją dodatnią (jakkolwiek niedostateczną dla pokrycia niedoboru płatniczego) w obrotach gospodarczych z Niemcami były w latach ostatnich obroty handlowe.

Wobec ogólnych ograniczeń walutowych, wprowadzonych w ostatnich czasach w Niemczech i obejmujących zarówno obroty kapitałowe, jak i towarowe musimy dążyć do zrównoważenia płatniczego przez utrzymanie nadwyżek w obrotach handlowych, wystarczających dla pokrycia niedoboru z tytułu obrotów kapitałowych. Sądzić należy, że postulaty nasze znajdą zrozumienie, gdyż pozycja Polski w stosunku do Niemiec jest specyficzna i wymaga specyficznego uregulowania. Nie jesteśmy krajem wierzycielskim, ale krajem dłużniczym i mimo tego nie wprowadziliśmy żadnych ograniczeń walutowych w stosunku do wierzycielskich Niemiec, które nie czynią zadość swym zobowiązaniom płatniczym. Równocześnie jesteśmy dostawcą ważnych dla Niemiec surowców, co ułatwia stronie niemieckiej zadośćuczynienie naszym postulatom handlowym.

Monopolizacja handlu zagranicznego Niemiec ostatecznie rozwiewa wszelkie nadzieje, co do swobodnej rozbudowy polsko-niemieckich obrotów handlowych na płaszczyźnie względnego liberalizmu, Nadzieje takie istniały od chwili zakończenia w marcu r. b. wojny celnej polsko niemieckiej, od obrad kół rolniczych obu krajów, od polsko-niemieckich rokowań drzewnych w maju r. b. Dziś już należy to do przeszłości, a całkowicie odmienna sytuacja wymaga odmiennego uregulowania. Obecny układ może być jego zapoczątkowaniem. Regulacja wzajemnych stosunków przynieść może stabilizację obrotów towarowych na względnie wysokim poziomie Do tego jednak konieczne jest, by kontrahent niemiecki zrozumiał, ocenił i uznał słuszne postulaty polskiej strony.

Dr. R. Battaglia.

Dekret o oddłużeniu samorządów

Ukazały się dwa numery Dziennika Ustaw, 94-ty i 95 ty, w którym ogłoszono dalszych 21 dekretów t. j. rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy.

W grupie drugiej tych dekretów znajdują się dekrety poświęcone oddłużeniu samorządów (rozporządzenie o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych i o Związku Rewizyjnym Samorządu Terytorjalnego).

Jest to ważny etap w kierunku uzdrowienia i usprawnienia gospodarki samorządowej na drodze przystosowania gospodarstwa polskiego do nowego układu stosunków ekonomicznych, jaki powstał w następstwie długotrwałego kryzysu. W tym nowym układzie stosunków samorządowi terytorjalnemu przypadają niezmiernie doniosłe zadania do spełnienia.

Rozmiary gospodarstwa samorządowego w całości gospodarstwa narodowego, doniosłość zadań, do których realizacji samorząd jest powołany, pochodzenie środków finansowych, przy których pomocy zadania te mają być spełnione — daniny przymusowe i zyski z przedsiębiorstw o charakterze publicznym, wreszcie zła sytuacja finansowa, w jakiej znalazły się samorządy w następstwie długotrwałego kryzysu, oraz wadliwych często metod gospodarowania — wszystko to sprawia, że zagadnienie reorganizacji samorządów i przystosowania ich do warunków nowej rzeczywistości gospodarczej, stało się powodem wydania dekretów.

Dekret o naprawie gospodarki samorządowej stanowi na drodze oddłużenia samorządów, dźwigających brzemię zobowiązań, przekraczających często wielokrotnie ich obecne możliwości finansowe olbrzymi krok.

Dekret o oddłużeniu samorządów składa się z trzech części: pierwsza poświęcona jest sprawie oddłużenia i akcji oszczędnościowej związków samorządowych; druga zawiera przepisy, nowelizacyjne do ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, oraz przepis,

zwalniający związki samorządowe od wpłat na rzecz Funduszu Pracy, wreszcie przepis, upoważniający Radę Ministrów do określenia udziału związków samorządowych i gromad wiejskich w wykonaniu zadań, do których związki i gromady są obowiązane; część trzecia zawiera przepisy końcowe.

Najważniejszą częścią omawianego dekretu są przepisy o oddłużeniu związków samorządowych.

Powszechne normy oddłużenia, a więc przepisy, na których mcgy wszystkie związki samorządowe korzystają z ulg w spłacie zobowiązań, objętych temi przepisami, są następujące:

Krótkoterminowe pożyczki, udzielone związkom samorządowym przez BGK. przed dniem 1 kwietnia 1934 r. oraz wszelkie zaległości z tytułu wszelkich pożyczek, udzielonych przez PBK., oraz banki komunalne przed dniem 1 kwietnia 1934 r., podlegają konwersji. Odsetki za zwłokę za czas od 1 stycznia 1932 r. ulegają umorzeniu.

Spłata długów hipotecznych związków samorządowych (z wyjątkiem długów wobec instytucji kredytowych) zostaje odroczona do 1 stycznia 1938 r., a oprocentowanie ustala się na 5 i pół procent.

Podobnie uregulowana zostaje spłata długów związków samorządowych, powstałych z tytułu kredytów, udzielonych przez PKO.

Pożyczki udzielone związkom samorządowym przez PKO., będą spłacane na warunkach, które ustali rozp. Ministra Skarbu obligacjami banków komunalnych, bądź obligacjami, wypuszczonemi przez same związki.

Minister Skarbu zostaje upoważniony do udzielania ulg oraz do częściowego lub całkowitego umarzania należności Skarbu Państwa z tytułu pożyczek, udzielonych związkom samorządowym z funduszów skarbowych.

Minister Op. Społ. upoważniony zostaje do udzielania w porozumieniu z Ministrem Skarbu ulg w spłacie oraz do częściowego lub całkowitego umarzania należności instytucyj ubezp. społ. od związków samorządowych.

Ziarno siewne dla powodzian

Sekcja zasiewowo-rolna Wojew. Komitetu pomocy ofiarom powodzi dostarczyła dotąd powodzianom żyta do siewu 43.710, pszenicy do siewu 29.731 q.

Za pośrednictwem Krak. Izby Rolniczej dostarczono również następującej ilości ziarna do siewu na poplony i zieloną paszę: rzepy ściern. 35 q, grochu 415 q, wyki 178 q, bobiku 63 q, koniczyny czerw. 57 q, mieszanki 48 q, jęczmienia 20 q,pozatem jęczmienia ozimego 174 q, owsa obrocznego 1.265 q, otrąb 2 187 q. Przesłano z różnych Woj. Kom. P. O K. dla powodzian siana 26.171q, słomy 24 383 q.

W celu niedopuszczenia do wyzysku powodzian przez nieuczciwych handlarzy zorganizowano przy pomocy Krak. Izby Rolniczej specjalne spędy bydła i trzody, na których hurtownicy zakupili bezpośrednio u powodzian 609 sztuk bydła i 201 sztuk trzody. Pozatem na rachunek Ogólno - polskiego Komitetu zakupiono od powodzian 777 sztuk trzody, z których uzyskane mięso użyto na aprowizację tychże powodzian. Dalej dostarczono powodzianom otrzymane z Min. Spraw Wojskowych 92 konie, oraz 6 krów, pochodzących z ofiar prywatnych. Przesłano do rozdziału dla powodzian pługów 236, kultywatorów 12, kos 2.767 oraz 550 sztuk drzewek owocowych.

Za pośrednictwem Izb Rolniczych (Łódzkiej, Białostockiej, Warszawskiej i Krakowskiej), zakupiono 185.580 q ziemniaków do sadzenia.

Według prowizorycznego przeliczenia świadczeń, które przeszły przez sekcję zasiewowo-rolna, Woj. Kom., na gotówkę świadczenia te wyniosły dotychczas około zł. 2.300 000 dla zakończenia zaś akcji t. j. dostarczenia paszy na okres zimowy dla koni i krów oraz ziarna siewnego dla obsiewów wiosennych potrzeba jeszcze około 4.500.000 zł.

Z prac sekcji najważniejszem i najpilniejszem jest teraz 1) ukończenie akcji rozdziałów ziemniaków do sadzenia, 2) zorganizowanie dostawy paszy dla krów i koni. Według obliczeń do przeżywienia zostaje 28.850 krów, licząc 1 tylko krowę na gospodarstwo, oraz pewną ilość koni, dla których trzeba się liczyć z koniecznością dostawy słomy 388.260; siana 164 432 q, ziemniaków 102.000 q, otrąb 77.000 q, owsa 26.000 q.

Handel zagr. Polski

W sierpniu b. r. kraje europejskie uczestniczyły w imporcie do Polski w 67.9 proc. całości importu, w eksporcie zaś w 88,2 proc. Kraje pozaeuropejskie uczestniczyły w imporcie w 32,1 proc., w eksporcie 11,8 proc. Na pierwszem miejscu w imporcie stoją Niemcy — 16,1 proc., na drugiem Stany Zjednoczone 15,5 proc., na trzeciem Anglja — 11,2 proc., dalej Holandja 5,9 proc., Francja 5,4 proc., Indje Brytyjskie 4,5 proc., Austrja 4,1 proc., Szwecja 4,3 proc., Czechosłowacja 4 proc., W eksporcie Polski na pierwszem miejscu stoi Anglja — 22,9 proc., Niemcy 17,1 proc., Czechosłowacja — 5,4 proc., Austrja 5,3 proc., Szwecja 5.1 proc., Belgja 4,5 proc., Włochy 4,5 proc. i t. d.

Na podkreślenie zasługuje utrzymująca się w dalszym ciągu rozpiętość między importem do Polski ze St. Zjednoczonych i eksportem z Polski do St. Zjednoczonych: import 10.367 tys. zł., eksport 1.022 tys. zł. Import w sierpniu z Francji do Polski wyniósł 3.579 tys. zł., eksport z Polski do Francji 2.976 tys. zł.

GOSPODARSTWO



Jesienne prace na roli

W okresie intensywnej pracy na roli warto zwrócić uwagę na kilka kwestyj, dotyczących upraw jesiennych, częstokroć niedocenianych i zaniedbywanych.

Zapomocą uprawy stwarza się w roli konieczne warunki do rozwoju i wzrostu roślin, a to przez nadawanie odpowiedniej struktury oraz uruchomienie i uzupełnienie wyczerpanych składników pokarmowych. Do osiągnięcia wymienionych celów służy uprawa mechaniczna i nawożenie. Koniec września, październik i zależnie od pogody, część, a czasem cały listopad, są to miesiące, w których odbywa się gorączkowa praca na polach nieobsianych oziminą, przygotowujących na następny okres wegetacyjny.

Uprawa jesienna musi umożliwić wykorzystanie warunków atmosferycznych zimy, która dużą rolę odgrywa w wytwarzaniu w glebie struktury gruzełkowatej, bardzo pożądanej jako najprzewiewniejszej i najlepiej regulującej wilgotność. Gdy różnej wielkości ziarenka są skoagulowane w małe gruzełki, przestrzenie pomiędzy niemi stanowią dobrą wentylację, pozwalając powietrzu przenikać aż do korzeni różnych roślin dla dostarczenia im potrzebnego tlenu.

Struktura gruzełkowata sprzyja utrzymaniu umiarkowanej wilgoci w przeciwieństwie do gleb niegruźlonych. W glebie ciężkiej bywa za wiele wilgoci, a ponieważ kanaliki są bardzo wąskie, gleba przesiąknąwszy wodą, pęcznieje, a po wyschnięciu zeskorupia się. W piaskach kanaliki są tak szerokie, że wogóle woda nie może podsiąkać, wskutek czego rośliny cierpią na brak wilgoci. Także drobnoustroje konieczne do rozkładania części organicznych: obornika, nawozów zielonych, resztek roślinnych i zwierzęcych, mają dobre warunki w glebach zgruźlonych, bo rozkład ich następuje przy dostępie powietrza; rozkład beztlenowy odbywa się w glebach podmokłych, kwaśnych.

To wyjaśnia, dlaczego każdy gospodarz pragnie swą glebę doprowadzić do tej struktury. Sprzyja temu odpowiedni stosunek części gliniastych i piaszczystych (glinki, lössy i t. p.) przy glebach bardzo lekkich (piaski) i bardzo ciężkich (gliny), gdzie ten proces trudniej przebiega. Tem więcej zależy tam od umiejętnej uprawy.

Zasadą uprawy jest głęboka orka jesienna i pozostawienie roli w ostrej skibie na zimę. Pole musi być natychmiast po sprzęcie płytko podorane, dla skruszenia skorupy, zatrzymania parowania i skiełkowania chwastów. W miarę ich kiełkowania i rozwoju, nie dopuszczając do wydania nasion, które po kilkuletniem nawet leżeniu w glebie mogą skiełkować, należy oczyszczać pole zapomocą bron czy kultywatorów. Do tępienia perzu lepsze są kultywatory, bo działając głębiej, wyciągają go na wierzch.

Późną jesienią stosuje się orkę głęboką; pod okopowe do 30 cm. pod jarzyny do 20 cm. i pozostawia się rolę niezabronowaną. (Na glebach płytkich pogłębiać uprawę stopniowo rok rocznie, a nie wydobywać martwicy na wierzch). Rola niezawleczona podlega lepiej działaniu mrozu, nabiera pożądanej budowy i to tem bardziej, im częstsze są zmiany temperatury. Woda bowiem, którą ziemia nasiąka, zamarzając i odmarzając rozszerza się i kurczy, przez co rozbija większe grudy na drobne gruzełki. W ten sposób zachowuje się też wilgoć zimowa, która jest głównem źródłem zaopatrywania ziemi w wilgoć, orka wiosenna bowiem ziemię wysusza. Rola, będąca w ostrej skibie, styka się dużą powierzchnią z powietrzem i wobec działania tlenu następuje jej wietrzenie chemiczne, t. j. zachodzą zmiany w związkach, co uwalnia różne składniki roślinom potrzebne.

Przyoranie obornika i nawozów zielonych, a częstokroć i wapniowanie, należą też do robót jesiennych. Zasadą stosowania obornika jest przyoranie go jesienią. Potrzebuje on (szczególnie obornik słomiasty) dłuższego czasu do rozłożenia się, i w razie przyorania wiosną, składniki jego nie mogą być jeszcze w zupełności dostępne dla rośliny, pod którą został przeznaczony. W razie konieczności jedynie ziemniaki (z okopowych) znoszą dawkę wiosenną. Obornik używa się zależnie od przyjętego płodozmianu mniej więcej co 3—4 lat w ilości 200 — 300 q na ha. Dawka jest względna, zależy od zasobności ziemi, dodatku nawozów sztucznych i t.p. Poza dostarczaniem pokarmów, obornik poprawia strukturę, spulchniając ziemie ciężkie, spajając piaski i przysparza próchnicy. Ponieważ nie wolno przeorywać go głęboko, należy przyorać go wcześniej, a osobno wykonać orkę głęboką, albo też orać jednorazowo z pogłębiaczem lub naciągać grabiami obornik na skiby. Przeciętna głębokość przyorania obornika wynosi 10 cm. na glebach lekkich cokolwiek więcej, na ciężkich mniej. Obornika nie rozwozić wcześniej i nie składać w małe kupki na polu tylko zaraz rozrzucać i przyorać. Można wprawdzie trzymać dłuższy czas obornik na polu, gdy nie posiada się gnojówki, lecz w dużych pryzmach. Inaczej duża część azotu ulatnia się w powietrze, inne zaś składniki ulegają wypłukaniu.

Przyoranie nawozów zielonych można też połączyć z orką głęboką, stosując pogłębiacz.

Wapniowanie ma na celu odkwaszanie gleby, uruchomienie składników pokarmowych i poprawę struktury. Wapno wchodzi w skład związków chemicznych, wypierając składniki potrzebne roślinom i ułatwia nabycie struktury gruzełkowatej.

Wapnuje się co 6—8 lat i w ilości 10—20 q wapna niegaszonego na ha. Układa się je w stosy i obsypuje ziemią a gdy po kilku dniach się zlasuje, rozrzuca się i przeoruje. Nie wolno wapnować równocześnie z obornikiem, następują bowiem niepożądane związki chemiczne i unieruchamia się pewne składniki potrzebne dla roślin.

Inż. Halina Homolacs.

Jak należy karmić młode cielęta?

Ażeby z cieląt wyrosły dobre krowy, trzeba je, gdy są młode, odpowiednio karmić. Najważniejszą rolę w wychowie młodych cieląt odgrywa mleko. Najmniej w ciągu trzech, a lepiej w ciągu czterech miesięcy należy dawać mleko młodym cielętom. Daje się cielęciu mleka tyle, ile wynosi szósta część jego wagi. Potem, ponieważ wychów byłby zbyt drogi, zastępuje się stopniowo mleko pełne, mlekiem odtłuszczonem. Gdy cielę ma 70 kg. wagi, ilość mleka, przypadająca dla niego wynosi 10 litrów dziennie. Przez pewien czas daje się tę ilość, lecz już miesięcznemu cielęciu można częściowo dawać mleko chude. Z początkiem trzeciego miesiąca zaczyna się stopniowo ujmować porcję mleka. Przy karmieniu chudem mlekiem, trzeba pamiętać o dodawaniu siemienia lnianego (łyżkę na litr mleka), gdyż pewna ilość tłuszczu jest cielęciu do dobrego rozwoju koniecznie potrzebna.

W trzecim tygodniu zaczyna się przyzwyczajać cielęta do jedzenia owsa gniecionego i siana. W miarę, jak cielę przyzwyczaja się do jedzenia, powiększa się porcje owsa i siana, których daje się tyle, ile może ono zjeść w ciągu dnia. Trzymiesięczne cielę powinno zjadać około 1 kilograma siana i pół kilograma owsa dziennie. Ponieważ w tym czasie następuje zmniejszenie dawki mleka, a ciele rośnie i potrzebuje ono coraz więcej jedzenia, przeto trzeba dawać trzymiesięcznym cielętom mieszankę złożoną w równych ilościach z owsa gniecionego, otrąb pszennych, śruty jęczmiennej, bobkowej i makuchu lnianego. Oczywiście jeśli ktoś nie może dawać wszystkich wymienionych tu składników, będzie dawał to, co ma, ale nigdy nie może w mieszance dla cieląt nie może zabraknąć owsa i makuchu lnianego. Tej mieszanki daje się od pół kilograma, umieszczając jednocześnie dawkę owsa gniecionego, którą do tej chwili cielę otrzymywało. W czwartym już miesiącu można dawać 1 kilogram tej mieszanki. Z chwilą zaś, gdy przestanie się dawać mleko, podnosi się dawkę do półtora kilograma dziennie i tę ilość pozostawia się niezmienioną do roku.

W miarę wzrostu cielęcia powiększa się też dawka siana, co miesiąc pół kilograma. Cielę roczne powinno zjadać 5 — 6 kilogramów siana dziennie.

Jedną z najważniejszych pasz potrzebnych koniecznie dla cieląt są buraki. Młodym cielętom nigdy nie należy dawać ziemniaków, gdyż nie będą dobrze rosły, natomiast zaczną osadzać tłuszcz, co u sztuk przeznaczonych do hodowli, jest w wysokim stopniu niepożądane. Już trzymiesięcznym cielętom daje się buraki, szarpane lub drobno przerąbywane. Zawsze muszą być one płókane, by nie były oblepione błotem, które jest szkodliwem obciążeniem żołądka. Buraków daje się początkowo 1 kilogram dziennie i co trzy tygodnie dodaje się po 1 kilogramie. Młodzież roczna powinna zjadać 10 — 12 kilogramów dziennie buraków. Starszym cielętom można częściowo zamiast buraków dawać kiszonkę w tej samej ilości, nigdy jednak nie powinno się dawać samej tylko kiszonki.

Gdy cielęta przestają otrzymywać mleko pełne, trzeba im dodawać do paszy codziennie łyżkę kredy szlamowanej i pół łyżki soli kuchennej. Pewna ilość soli mineralnych jest koniecznie potrzebna do dobrego rozwoju kości i mięśni. Zwłaszcza gdy daje się cielętom kiszonkę stanowczo nie wolno wtedy zapominać o dodatku kredy szlamowej. Lepiej nawet jest dawać wtedy fosforany pastewne zamiast kredy.

Z SEJMU

Preliminarz budżetowy

Pierwsze posiedzenie sejmu

W dniu 6.XI. wygłosił przed Sejmem dłuższe przemówienie minister skarbu prof. Zawadzki.

P. minister po omówieniu całego szeregu spraw natury gospodarczej przedstawił Izbie preliminarz budżetowy.

Preliminarz ten zamyka się po stronie dochodów sumą 1.983.743.700.

Po stronie wydatków preliminarz przewiduje 2.132.861.600 zł.

Z zestawienia cyfr wydatków i dochodów wynika niedobór w sumie 149.117.900. Suma ta może ulec zmniejszeniu w razie znaczniejszej poprawy gospodarczej. W porównaniu z prowizorycznemi rachunkami za rok ubiegły jest to zmniejszenie o prawie 190 milj. w porównaniu z prawdopodobnem wykonaniem tegorocznem o 100 milj. (jeżeli potrącić wpływy z Pożyczki Narodowej). Pokrycie niedoboru przewidujemy częściowo z rezerw skarbowych, które mało zostały naruszone przez rok ostatni, częściowo w drodze operacyj finansowych.

Przemówienie swoje pan minister zakończył mówiąc że: wysiłki przyniosły społeczeństwu wiele ciężarów i wyrzeczeń, ale przyniosły też szereg zupełnie wyraźnych i coraz lepiej docenianych przez wszystkich korzyści. Budujemy już obecnie na zupełnie zdrowych podstawach. Trudności nie są jeszcze usunięte, ale można powiedzieć, że w najważniejszym punkcie zostały przezwyciężone. My w wysiłku nie ustaniemy i jesteśmy pewni, że znajdziemy poparcie całej zdrowej części społeczeństwa.

Kronika

Listopad
(ma dni 30)

Na Marcina zima się zaczyna.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

11 niedziela — 25 po Ziel. Św. — Marcina b.
12 poniedziałek — Marcina pap. m.
13 wtorek — Stanisława Kostki.
14 środa — Józefata i Jukunda.
15 czwartek — Gertrudy i Leopolda
16 piątek — M. B. Ostrobramskiej — Edmunda.
17 sobota — Salomei p i Grzegorza cud.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
11	6 g. 48 m.	15 g 51 m.	13 g. 45 m.	21 g. 2 m.
12	6 „ 50 „	15 „ 49 „	14 „ 38 „	22 „ 16 „
13	6 „ 52 „	15 „ 48 „	15 „ 17 „	23 „ 39 „
14	6 „ 54 „	15 „ 46 „	5 „ 47 „	23 „ 39 „
15	6 „ 55 „	15 „ 45 „	16 „ 10 „	1 „ 07 „
16	6 „ 57 „	15 „ 44 „	16 „ 29 „	2 „ 35 „
17	6 „ 59 „	15 „ 42 „	16 „ 47 „	4 „ 1 „
Pierwrsza kwadra dnia 14 o godz. 2 min. 39.				

Z RADOMSKIEGO

Na czem polega oddłużenie rolnictwa — Sprawozdanie z zebrania poselskiego B. B. W. R. w Radomiu

W ubiegłą niedzielę, dnia 4 listopada r. b., odbyło się w sali teatru „Rozmaitości" w godzinach popołudniowych sprawozdawcze zebranie poselskie, zwołane przez Radę Powiatową Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Radomiu, z udziałem pp. posłów: dra Czernichowskiego, Chyba i Ziętka, a poświęcone sprawie oddłużenia rolnictwa i omówieniu ostatnich ustaw, wydanych w tym przedmiocie przez Rząd.

Przewodniczył zebraniu prezes Rady Pow. BBWR, Stanisław Gawroński, który do prezydjum zaprosił pp.: Lipińskiego z Wierzbicy i wójta Pękackiego z Białobrzeg.

W zebraniu wziął udział p. Starosta Powiatowy Al. Klotz, dyrektorzy banków, a więc instytucyj związanych z rolnictwem, oraz blisko tysiąc osób, rolników z całego powiatu radomskiego, którzy szczelnie wypełnili tak salę jak i galerję teatru.

Zagaił zebranie p. prezes Gawroński, który powitał przybyłego p. Starostę i wszystkich zebranych, poczem udzielił głosu p. posłowi d-rowi Czernichowskiemu.

Referat posła Czernichowskiego

Referat p. posła Czernichowskiego dotyczył zasadniczej strony oddłużenia w rolnictwie. Prelegent omówił wyczerpujące wytyczne wszystkich, wydanych przez Rząd, w tej sprawie rozporządzeń, podkreślił znaczenie ich i podniósł olbrzymie wysiłki czynników rządzących, zmierzające w kierunku ratowania sytuacji rolników, a przedewszystkiem w kierunku unormalizowania życia gospodarczego wsi i stworzenia zdecydowanych podstaw pod ten normalny już rozwój stosunków ekonomiczno-kredytowych.

Ustaw, traktujących o oddłużeniu rolnictwa, jest kilka. Są to: Rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej: o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych,

o obniżeniu zadłużenia gospodarstw rolnych z tytułu należności Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej,

o ulgach w spłacie długów rolniczych na rzecz banków państwowych,

o uprawnieniach Banku Akceptacyjnego.

Najważniejsze i dające — rzecz prosta — najwięcej korzyści są ustawy, biorące w obronę małorolnych. Postaramy się je pokrótce omówić.

Przedewszystkiem więc należy wiedzieć, **co to jest dług rolniczy.** Definicję tą określa zupełnie jasno sama ustawa, która wyraźnie mówi, że **każdy dług, obciążający posiadacza gospodarstwa wiejskiego, którego głównym zawodem jest prowadzenie tego właśnie gospodarstwa, jest długiem rolniczym.** Nie są atoli długami rolniczemi należności z tytułu: umowy o pracę, umowy o dzieło, zawarte z rzemieślnikiem i z tytułu alimentów. Nie podlegają też oddłużeniu długi zaciągnięte **po dniu 1 lipca 1932 r.** Gospodarstwa wiejskie podzielone są na trzy kategorje, a mianowicie: kat. A — do 50 ha, kat. B. — od 500 ha do 1000 ha i kat. C. — ponad 1000 ha. Większość ulg odnosi się do właścicieli gospodarstw, zaliczonych do kat. A, drobna własność zatem może korzystać z dobrodziejstw ustaw w całej rozciągłości. Mowa tu jest oczywiście o długach prywatnych. **Długi przekraczające kwotę zł. 500, można będzie w ciągu pierwszych 3 lat, poczynając od dnia 1 listopada 1934 r., spłacać papierami wartościowemi;** osobne już rozporządzenie Ministra Skarbu i Ministra Rolnictwa określi, jakie to będą papiery i jaki będzie ich kurs.

W ogólności spłaty długów rolniczych właścicieli gospodarstw do 50 ha zostają z mocy samego prawa rozłożone na 14 lat. Długi te winny być spłacone w 28 ratach półrocznych, płatnych każdego 1 kwietnia i 1 listopada, poczynając od dnia 1 kwietnia 1935 r.

Upada teraz stosowane dotychczas bardzo często 2-letnie moratorjum, przepis jednak o 28 ratach połrocznych stosuje się do wszystkich spraw, rozpoznanych już przez Urząd Rozjemczy. Oprocentowanie obniża się od dnia 1 listopada r. b. do 3 proc. w stosunku rocznym.

W wypadku, gdyby dłużnik w okresie tychże trzech lat, od dnia 1.XI poczynając, chciał spłacić swój dług w całości lub częściowo przed terminowo — to każde spłacone przez niego 100 zł. umarza 150 zł. kapitału.

Ważnym jest szczegół, który powinien zainteresować wierzycieli, a mianowicie, jeżeli wierzyciel udowodni, że zdolność płatnicza i możliwości gospodarcze dłużnika pozwalają mu uiścić dług na warunkach dla wierzyciela korzystniejszych lub jeżeli dłużnik pogarsza zabezpieczenie rzeczowe i zmniejsza bezpieczeństwo wierzytelności, to wówczas **wierzyciel może złożyć osobny wniosek do Urzędu Rozjemczego z żądaniem ustalenia spłaty długu w ratach krótszych niż w okresie 14 lat, podwyższenia oprocentowania do 4 i pół proc. rocznie i wprowadzenia rygoru, mocą którego niezapłacenie przez dłużnika dwu kolejnych rat daje wierzycielowi prawo egzekowania całej sumy jednorazowo.**

Długi z tytułu działów rodzinnych i spadkowych, dokonanych w czasie od dnia 1 stycznia 1926 r., do dnia 1 lipca 1932 r. **długi z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskiej,** nabytej również w powyższym okresie, jako też długi **z tytułu nabycia ziemi z parcelacji** — zostają rozłożone na raty płatne w ciągu 12 lat po upływie trzech lat od daty orzeczenia Urzędu Rozjemczego. Należności z tytułu tych trzech wyżej wymieniowych rodzaji mogą być również przez Urząd Rozjemczy zmniejszone **na podstawie oszacowania nieruchomości według bieżących cen rynkowych.**

Co do wierzytelności hipotecznych — to te mogą być w okresie pierwszych 3 lat skonwertowane na długi w 4½ proc. listach zastawnych, umarzalnych w ciągu 55 lat — po kursie niezmiennym.

Co do należności na rzecz Skarbu Państwa — to trzeba stwierdzić, że tutaj Rząd przychodzi drobnym rolnikom z bardzo wydajną pomocą. Dość powiedzieć, że należności Skarbu Państwa z tytułu **Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej zostają zmniejszone o 325 milj. zł.,** przyczem dla posiadaczy gospodarstw do 50 ha należności **za prace meljoracyjne zostają skreślone w całości, za drenowanie gruntów zaś zostają obniżone do 350 zł. z 1-go ha,** poczem kapitał będzie spłacany w ciągu kilkudziesięciu lat.

Ulgi obejmują także **spłatę należności na rzecz Banków Państwowych,** a korzystać z nich mogą tak rolnicy jak i spółdzielnie rolnicze, przedsiębiorstwa rolnicze i instytucje związane z rolnictwem: w bankach tych będą utworzone fundusze oddłużenia rolnictwa. Określi to jeszcze specjalne rozporządzenie Ministra Skarbu.

W **Banku Akceptacyjnym** Państwo podwyższy swoją gwarancję do 150 milj. zł. Tenże Bank będzie miał prawo wypuszczania własnych obligacyj. Układy, zawierane dotychczas z Bankiem Akceptacyjnym dobrowolnie, będą teraz musiały być zawierane przez instytucje kredytowe przymusowo.

Tak mniej więcej w ogólnych zarysach wyglądałby szkic akcji oddłużeniowej — jak widzimy — stosowanej przez czynniki rządowe zdecydowanie i planowo. Państwo ponosi tu duży wysiłek, dzieląc się swemi stratami z rolnictwem, ale czyni to w tem przekonaniu, że wysiłek jego będzie przez społeczeństwo należycie zrozumiany a praca jego nie będzie zmarnowana, że w dążeniu do opanowania całkowitego kryzysu natrafi na współpracę narodu.

Następnie przemawiali jeszcze p. p.: poseł Chyb i pos. Ziętek, którzy w gorących słowach nawoływali zebranych do mądrego wykorzystania dobrodziejstw ustaw oddłużeniowych, kładąc nacisk na zrozumienie intencyj Rządu, i przestrzegając przed zbytnim optymizmem i lekkomyślnem mniemaniem, że za kilka lat wyjdą nowe ustawy oddłużeniowe, obecna bowiem akcja Rządu jest ostateczną i ma na celu zachowanie gospodarstw zdrowych. Dłużnik, liczący zawsze na pobłażanie i tendencyjnie nie regulujący swych zobowiązań — nie będzie mógł nigdy rachować na pomoc Państwa.

Zakończył zebranie prezes Rady Pow. BBWR. St. Gawroński, który wyjaśnił istotę i przyczyny kryzysu światowego a w Polsce w szczególności, omówił wszystkie dotychczasowe ustawy oddłużeniowe, a nawiązując do obecnych rozporządzeń Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podkreślił, iż zamiarem Rządu było — wydając omawiane ustawy oddłużeniowe — by tę psychozę kryzysu przerwać, by raz nareszcie skończyć z tym stanem kryzysu, na który wszyscy — czy słusznie czy niesłusznie, czy uzasadnienie czy też nie — narzekają, oczekując pomocy od wszystkich, zapominając o tem, że przełamanie kryzysu leży w nas samych. Nie narzekanie lecz wiara we własne siły, wiara w przyszłość Polski winna być dewizą naszych prac i dążeń zakończył swe świetne jasno i z przekonaniem wygłoszone przemówienie p. prezes Gawroński. Burza oklasków była dowodem, że słowa mówcy trafiły do serc słuchaczy.

X.

Jaka jest wartość wyprodukowanych drzewek owocowych w szkółce drzew w Wacynie własność Wydziału Powiatowego w Radomiu

Jak wysoka jest wartość tych drzewek najlepiej każdy przekonać sie może z protokułu kwalifikacji szkółki jaki został nam wydany przez Kielecką Izbę Rolniczą.

Odpis tego protokułu poniżej podaję:

PROTOKUŁ

kwalifikacji szkółek drzew owocowych w Wacynie własność Wydziału Powiatowego w Radomiu.

W dniu 22 września 1934 r. inspektor ogrodnictwa Kieleckiej Izby Rolniczej zbadał na miejscu stan szkółek drzew w Wacynie będącej własnością Wydziału Powiatowego w Radomiu.

Inspektor K. I. R. stwierdził, że:

1) wymieniona szkółka jest starannie i wzorowo prowadzona oraz utrzymana w należytej czystości i porządku.

2) Zdrowotność drzewek b. dobra. Groźne szkodniki i choroby na drzewkach i korzeniach nie występują. Żadnych uszkodzeń mechanicznych, pochodzenia grzybkowego oraz spowodowanego przez owady — niema.

3) Czystość odmian gwarantowana, pomieszanych względnie niepewnych niema. Źródła pochodzenia zrazów, oczek i podkładek są pewne i prawdziwe.

4) Drzewka 2 i 3 letnie, wysokości od 1.20 do 1.60, posiadają koronki bardzo dobrze uformowane, pnie gładkie, czyste i proste. Ukorzenienie drobne b. dobre. Odmiany niektóre są uszlachetnione na przewodniej odpornej na mrozy.

5) Wszelkie roboty w szkółce i uprawa ziemi wykonywane są w swoim czasie i prawidłowo.

6) Ogólny wygląd szkółki dobry. Wzrost drzewek silny, wyrównany. Drzewka posadzone są kwaterowo i gatunkowo w odstępach prawidłowych.

Wobec powyższego Kielecka Izba Rolnicza omawianą szkółkę drzew owocowych niniejszem kwalifikuje, jako posiadającą dobry materjał handlowy.

Insp. Ogrodnictwa (—) J. Kopczyński. *Dyrektor Kieleckiej Izby Rol. (—) L. Ślaski*

Powyżej podany protokół kwalifikacji został przesłany przez Kielecką Izbę Rolniczą za Nr. ROG 4-7 R.R. Podając powyżej zamieszczony odpis do wiadomości zainteresowanych nadmieniam, że w wszelkich sprawach zawodowych łączących się z prowadzeniem szkółki przyjmuję zainteresowanych w każdy czwartek, w biurze O. T. O. i K. R. Radom, Sienkiewicza 5. W sprawach związanych z administracją szkółki interesańci załatwiani mogą być codziennie w kancelarji Szkoły Rolniczej w Wacynie przez Dyrektora Szkoły.

Nabywać drzewka można codziennie bezpośrednio w szkółce w Wacynie, na placu sprzedaży w Radomiu ul. Moniuszki Nr. 9, i w biurze O.T.O. i K.R. w Radomiu ul. Sienkiewicza Nr. 5. Tam udziela się również wszelkich informacji zawodowych.

Wł. Malawski
Kierownik fachowy szkółek w Wacynie.

Z Odechowa pow. radomski. Dzielny policjant. Dnia 23 września b. r. w Odechowie odbył się odpust (św. Tekli). Tak się jakoś stało, że panowie posterunkowi Policji Państwowej w Skaryszowie dość szybko odjechali na posterunek do miasta. Tymczasem zebrały się gromady parobczaków i zaczęli wszczynać awantury. Niespodziewanie jednak zjawił się starszy posterunkowy Chojec z rejonu Kazanów, (obcego). Szybko zorjentował się w sytuacji. Nie zrażony wrogą postawą kilku gromad parobczaków, tak dzielnie zawinął się koło nich z gumową laską, że nawet najtęższe zuchy szukali ratunku w ucieczce przez płoty i zarośla przydrożne.

Ludzie idąc w pomoc dzielnemu policjantowi zatrzymali kilku awanturników, którym zrobiono protokół. Wszyscy starsi — gospodynie i gospodarze byli bardzo zadowoleni, że znalazł się ktoś, co poskromił porządnie zuchwalców.

Oko.

Z KOZIENICKIEGO

Kozienice. W dniu 28/X. 1934 r. zgodnie z programem prac Oddziału Pow. Zw. Str. Pożar. pow. Kozienickiego został przeprowadzony jednodniowy kurs administracyjno-gospodarczy, dla Prezesów, Sekretarzy, Skarbników, i Gospodarzy — Straży.

Kurs reprezentowany był przez straż: m. Zwoleń, Bobrowniki, Brzeźnica, Borek, Garbatka, Gniewoszów, Jedlnia, Łagów, Mąkosy, Magnuszew, Nowa Wieś, Policzna, Ryczywół. Stara Wieś, Stanisławice, Sieciechów, Tczów, Ursynów, Zajezierze i delegata wsi Trzebień w której projektowane jest założenie straży w ogólnej liczbie 55 osób.

Jak widać więc z tego w kursie tym reprezentowanych było 50 proc. straży istniejących na terenie powiatu. Świadczy to o tom, że ludzie dobrej woli w zrozumieniu na siebie przyjętych obowiązków pragną iść stale naprzód w myśl wytycznych swych władz strażackich.

Smutnym natomiast faktem do zanotowania jest to, że pozostałe straże nie raczyły delegować choćby po jednym delegacie, co świadczy ujemnie o tych Zarządach, że zbyt mało interesują się sprawami organizacyjnemi. A już wprost do niewytłumaczenia da się zanotować fakt, że straż Kozienicka w siedzibie której odbywał się kurs nie była zupełnie reprezentowana.

Kurs zaszczycił swą obecnością p. Starosta Cz. Kowalski, który w swem przemówieniu, jako prezes Rady Powiatowej Straży Pożarnej podkreślił doniosłe znaczenie takich kursów dla zrzeszonego strażactwa i dalszego rozwoju pożarnictwa na terenie powiatu dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Na kursie zostały wygłoszone referaty przez: p. T. Pakosińskiego — Prezesa Zarządu Oddziału Pow. o zadaniach i obowiązkach Prezesów Straży. p. J. Chmielowskiego instr. L.O.P.P. — organizacja i zadania L.O.P.P.

P. inż. Sawarzyńskiego — ze Związku Organizacji Rybackich R. P. — stawy pożarowo-rybne-budowa i użytkowanie.

P. K. Nowakowskiego — Skarbnika Oddz. Pow. — zadania i obowiązki Skarbnika Straży.

I p. K. Jurkowskiego — instr. pożar. zadania i obowiązki sekretarza i gospodarza Straży.

Na zakończenie kursu przemawiał w gorących słowach p. T. Pakosiński — Prezes Oddziału Powiatowego — zachęcając zebranych do dalszej wytrwałej i intensywnej pracy, zalecając by czcze frazesy i martwy papier nie były koroną wysiłków strażackich, lecz by pozostawiono potomności trwałe pomniki w postaci dorobku w dobrym i zdatnym zawsze do użytku sprzęcie pożarniczym, przechowywanym we własnych remizach i udoskonalenie wewnętrznej wartości moralnej organizacji.

Ze zainteresowanie się Kursem było znaczne świadczy fakt złożenia podziękowania w imieniu zebranych przez p. J. Guzina — Sekretarza O.S.P. Łagów — (nauczyciel) Zarządowi Oddziału Powiat. za zorganizowanie kursu i prośby, aby kursy takie odbywały się częściej i w różnych punktach powiatu.

Obserwator.

Z IŁŻECKIEGO

Zebranie sprawozdawcze posła Wacława Długosza

W dniu 27 października przybył do nas, do Pawłowa gm. Rzepin, poseł Wacław Długosz. Oczekiwaliśmy zapowiedzianego przyjazdu posła BBWR z wielkim zainteresowaniem i zaciekawieniem, co też nam w tych tak ciężkich czasach powie, czem nam pocieszy. To też my świadomsi wraz z różnemi niedowiarkami nastawiliśmy uszu. Jakkolwiek znany jest nam poseł Długosz ze swych jasnych i do serca chłopa trafiających przemówień — to w Pawłowie poprostu dokonał cudu.

Gdy w przemówieniu przytoczył słowa starego rolnika, nieobłużonego i płacącego podatki bez upomnień, który powiedział, że wszystko jest dziś dobrze, byleby tylko można było spokojnie spać przy skrzynce — to na sali rozległo się kilkanaście głosów — prawda. Lecz wróćmy do rzeczywistości.

Poseł Długosz przedstawił co się dzieje u nas, co się dzieje po świecie: u Francuzów, w Niemczech, w Ameryce i innych. Przedstawił prace Rządu w dziedzinie ochrony i pomocy rolnictwu, obniżkę cen przemysłowych, walkę z kartelami, dekrety oddłużeniowe i wiele innych poczynań. Wreszcie „uderzmy się w piersi", co my dokonaliśmy u siebie na wsi, w gminie, jak wyglądają nasze gospodarki, nasze spółdzielnie, nasze Kółka Rolnicze.

W dyskusji gospodarze Grunt, Głowacki Lefek, Nowak, Jeśke, Janowski i nauczyciel Mazur poruszali sprawy dalszej obniżki cen artykułów przemysłowych, cukru, uciążliwości upomnień, rozliczeń sekcyj maszynowych, palenia gałęzi w lasach państwowych i wiele innych bolączek wsi.

Poruszane bolączki omówiono z posłem i niektóre uskarżenia okazały się niesłuszne.

Gdyby częściej można tak było pogawędzić o naszym życiu — wielu ludzi spojrzałoby na świat jaśniej

Walne Zebranie Związku Rezerwistów w Iłży

Dnia 1 listopada — odbyło się Walne Zebranie Koła Związku Rezerwistów przy uczestnictwie Inspektora Okręgowego kol. inż. Antoniego Wyporka.

Przewodniczył wiceprezes kol. Marceli Pawelec. Po zagajeniu — na wezwanie przewodniczącego, uczczono pamięć ś. p. inż. Medarta Downarowicza — wiceprezesa Zarządu Głównego i ś. p. Stanisława Mańkowskiego — prezesa Koła miejscowego — przez 1 no minutową ciszę. Poczem przystąpiono do uzupełniających wyborów Zarządu t. j. prezesa i sekretarza. W wyniku głosowania wybrano: kol. kol Boguszewskiego Jerzego i Kurzępę Władysława.

W międzyczasie przemówił Inspektor Okręgowy inż Wyporek, podkreślając, że liczba obecnych członków na zebraniu. o którem byli powiadomieni na 24 godzin przed terminem — dowodzi o chęci i zapale do pracy, jednak w tym kierunku musi uwidocznić się energja i inicjatywa Zarządu, a szczególnie Komendy dotychczas śpiącej.

Panowie rzeźnicy grzeczniej z chłopem!

Rolnicy z okolic Wierzbnika i Iłży uskarżają się, że kupcy świń na targowiskach przy kupnie i targu używają różnych brzydkich przekleństw, wymyślań i t. p., oraz często zmową — wymuszają niskie ceny. Podajemy tą sprawę pod rozwagę p. kupców — a może odnośnie tych głośnych przekleństw i policja mogłaby coś przemówić.

Jakiemi sprawami, w pierwszym rzędzie winny się zająć Rady Gromadzkie

Rady Gromadzkie w myśl wytycznych danych mają za zadanie spełniać swe obowiązki w działach drogowych, oświatowych, zdrowotnych, opieki społecznej, rolnictwa, pożarnictwa i innych społecznych pożytecznych organizacyj.

Wszystkie te działy bez żadnego namysłu i zastanowienia są niezbędne dla dobra każdego obywatela, ze względu na materjalne warunki nie mogą być w każdej gromadzie wykonane, można jednak z wyżej wymienionych działów wybrać takie, któreby każda gromada mogła wykonać dokładając do tego jedynie dobrej woli, zrozumienia i pracy, a mianowicie: dział drogowy, oświatowy, zdrowotny i rolnictwa.

W pierwszym rzędzie każda gromada winna zwrócić uwagę na stan osiedli, a mianowicie: 1) wybrukowanie dróg wiodących przez osiedla, które w obecnym czasie są zupełnie zaniedbane, 2) zwrócić baczną uwagę na stan zdrowotny t.j. sanitarny, uporządkowanie studzien, gnojowników, przestrzeganie czystości i t p., zadbać o ochronę przeciwpożarową i tam gdzie niema straży pożarnej, stworzyć własną obronę w-g wskazówek jakie wydaje każda gmina, zwrócić baczną uwagę na dział oświatowy, a przeważnie piętnować tych, którzy lekceważą naukę nie posyłając dzieci do szkoły, przez niedbalstwo względnie stare twierdzenia: „dziady nasze nie umiały czytać, pisać i tak im było lepiej", to twierdzenie jest obecnie błędne — gdy wszyscy postępują naprzód i my w tyle zostać nie możemy, gdyż wówczas stalibyśmy się niewolnikami drugich, oprócz tego tam gdzie jest szkoła urządzić przy pomocy nauczycielstwa kursy wieczorowe, zakładać czytelnie i t. p.

Z powyższych działów na zaczątek naszej nowej pracy zbiorowej musimy wybrać pierwszy t. j. budowę dróg jak na wstępie wymieniono przez osiedla, ażeby te osiedla nie wyglądały jak zmarłe, ale żeby doprowadzić go do stanu takiego, które stwarzałoby dla nas naprawdę tę kochaną i wesołą wieś Polską i umilało nam życie. Dzisiaj wskutek kryzysu jaki opanował cały świat staliśmy na punkcie martwoty, niektórzy nawet twierdzą, że uprzykrzyło im się życie, ja powiedziałbym przeciwnie, może nie jest tak jak było kiedyś i tak nie będzie, lecz musimy z powrotem wzbudzić w nas stan żywotny i wziąć się do pracy, a wówczas wszelkie te złe myśli zamienią się w owocny plon. Napewno z czytelników nie jeden powie dobrze. — ale skąd pieniędzy wziąć na to? Prawda, lecz jest na to sposób, a mianowicie: wieś średnia opłaca zasadniczego podatku gruntowego 1.100 zł., który jest podstawą do wymiaru szarwarku i każdy obywatel w stosunku do opłacanego podatku zasadniczego gruntowego, musi ten obowiązek spełnić, czy przez dostarczenie środka przewozowego, dniówki pieszej, względnie dostarczenie kamienia, wobec czego fundusz na ten cel każda gromada częściowo będzie miała, do tego o ile gromada zgłosi wniosek budowy drogi, gminna bezwzględnie przyjdzie tej gromadzie z pomocą techniczną, jak również i materjalną, mają przecież gminy dużo zaległości podatkowych za lata ubiegłe, gotówkowo w niektórych wypadkach nieściągalne, wówczas gminy takie zaległości zamieniać mogą na odrobienie ich w naturze przez dostawę lub wydobycie kamienia i inne materjały budowlane, które mogą tym gromadom przekazać, również i Władze Powiatowe o ile możności przyjdą z pomocą widząc pracę, słowem sposobność i i możność do tego jest, trzeba tylko chęci do pracy, bez której człowiek żyć nie może. a w razie tej choroby zginąć musi, a pozatem i czas stracony mija bezpowrotnie.

Dlatego też Gromady muszą przystąpić do opracowania projektów robót i przedłożyć je gminom, a to wskutek następującej pory uchwalania budżetów.

Naturalnie w jednym roku gromada nie może wykonać całości zamienych robót, wówczas należy rozłożyć takowe na 2 lub 3 lata w zależności od posiadanych funduszów.

Gospodarka gminna, gminy Błaziny

W każdym prawie numerze gazety „Głos Wsi" czytamy nowinki z różnych powiatów i gmin, w których poszczególni mieszkańcy opisują jak się urządzają w swoich samorządach gminnych, względnie wioskowych. Już dawno nosiłem się z myślą napisania parę słów o czynnościach naszej gospodarki gminnej, ale czekałem myśląc, że mnie zastąpi ktoś zdolniejszy, który będzie się mógł lepiej wywiązywać z tego zadania. Ponieważ nikt się z tem nie kwapi, więc ośmielam się napisać parę słów o sposobie naszego gospodarowania w gminie z nadzieją, że szanowna Redakcja umieści to na łamach swojej gazety.

Gmina nasza liczy dziewięć tysięcy mieszkańców, składa się z trzynastu większych i mniejszych wsi, 3-ch majątków ziemskich, prócz tego w skład naszej gminy wchodzą lasy Starachowickich Zakładów Górniczych w liczbie 2000 mg. Do 1927 roku gospodarka w gminie naszej nie miała większego znaczenia, bo nie zrobiliśmy nic takiego, co by mogło utrwalić pamięć naszych rządów. Dopiero w wyżej wymienionym roku wyłoniła

się inicjatywa budowy szosy na terytorjum naszej gminy. W pierwszym roku budowaliśmy tylko pół kilometra, bo funduszów nie mieliśmy i ludzie do pracy byli mniej chętni, bo nie mieli wiary we własne siły. Na przyszły rok, gdy się gminiacy przekonali, że i tak mały samorząd jakim jest gmina, może też zrobić coś pożytecznego nabrali wiary i przekonania w uczciwość inicjatorów i kierowników budowy, zaczęli się odnosić przychylnie do ich wymagań, pracowali chętnie i dziś możemy się poszczycić, bo mamy zbudowanej siedem kilometrów szosy, a mianowicie: 3 kilometry w Seredzicach. 3 kilometry w Prędocinie i jedem km. w Błazinach. W roku bieżącym zaczęliśmy budowę szosy w Pakosławiu i nosimy się z zamiarem przeprowadzić to na przestrzeni 1300 metrów.

Sprawa oświaty w naszej gminie stoi też nie na pośledniem miejscu, mamy trzy obszerne szkoły stanowiące własność gminy, a pod czwartą zakładamy fundamenta w Jasieńcu. Prócz wyżej wymienionych szkół, pięć mieści się w lokalach wynajętych W mniejszych wsiach mieszczą się szkoły czteroddziałowe, gdzie uczy dwóch nauczycieli, w największej w Seredzicach uczy 4 siły nauczycielskic.

W latach ubiegłych, które były korzystne dla gospodarzy rolników na tyle, że wystarczyło im na opłacanie podatków i zaspokojenie innych potrzeb sprowadzaliśmy przez parę lat po kilkadziesiąt drzew owocowych, sadząc takowe przy drogach gminnych. Obecnie zaprzestaliśmy tej chwalebnej czynności, bo kryzys rolniczy tak nas strasznie przycika, dochody nasze tak bardzo się skurczyły, że robimy to tylko, co jest koniecznie potrzebne.

Wójtem w naszej gminie jest p. Stanisław Skiba gospodarz rolny z Jasieńca. który jak jego poprzednik p. A. Dąbek pracuje zgodnie z Radą ku ogólnemu zadowoleniu. Sił biurowych mamy cztery to jest: dwóch kancelistów, jeden pomocnik sekretarza gminnego p. Stanisław Myszka i sekretarz gminy p. Ludomir Szlichciński, sprawujący godność sekretarza w naszej gminie od lat trzynastu, co mówi o jego prawym charakterze.

Z pięciu straży ogniowych zaopatrzonych w niezbędne narzędzia, dwie, to jest w Pakosławiu i Seredzicach mają własne remizy, pozostałe rozpoczynają ich budowę z funduszów gminnych.

W. D.

Połączenie Iłży z Siennem

W dniu 10 października r. b. odbyło się otwarcie odcinka drogi bitej, łączącej szosę Iłża-Lipsko z szosą prowadzącą od Rzeczniowa do Sienna

Wspólnym wysiłkiem Wydziału Powiatowego i mieszkańców gminy Rzeczniów została wybudowana szosa na tym odcinku, liczącym 2500 metrów. Budowa została rozpoczęta latem roku ubiegłego.

Wybudowanie tego odcinka skróciło trasę Iłża-Ostrowiec o 15 klm. Przed wybudowaniem tego odcinku, należało jechać z Iłży do Ostrowca przez Brody i Lubienię, podczas gdy obecna trasa skrócona, przechodzi przez Rzeczniów-Sienno.

Należy zaznaczyć, że komunikacja zachodniej części powiatu z terenami, położonymi na wschodnim krańcu, była wysoce utrudnioną z braku arterji komunikacyjnej, łączącej Iłżę, która aczkolwiek jest połączona bitemi drogami z Radomiem, Ostrowcem i Wierzbnikiem, to jednakże nie posiadała drogi bitej łączącej ją z Lipskiem, jedną z najbardziej ruchliwych pod względem handlowym osad. Lipsko stanowi punkt wymiany handlowej dla kilku okolicznych gmin, przeto z uznaniem podkreślamy wysiłek Wydziału Powiatowego, dającego do wykończenia bitej trasy Iłża-Lipsko, która całkowicie zostanie wybudowana w roku przyszłym.

Duże zasługi w powstaniu tej szosy mają gminy Rzeczniów i Krępa Kościelna, mieszkańcy których wydatnie współdziałali w jej budowie w postaci dostarczonych świadczeń drogowych w naturze. Jeżeli już została poruszona sprawa budowy dróg bitych to koniecznem jest zadokumentowanie działalności w dziedzinie podamy w jednym z następnych artykułów szczegółowe dane, ilustrujące budownictwo drogowe w ciagu ostatniego 3-ch lecia — na terenach, poszczególnych gmin.

Kurs na ukończenie II stopnia P. W. w Chwałowicach

W dniu 17 października rozpoczął się 9-cio dniowy kurs na ukończenie II stopnia PW. pod kierownictwem Komendanta Powiatowego PW. i WF. p. por. Sikorskiego.

Gmach Szkoły Rolniczej w Chwałowicach, zamieniony został w okresie 9-ciu dni na koszary, w których zaprawiano przedpoborowych członków Związku Strzeleckiego na przyszłych żołnierzy — obrońców Ojczyzny, a jednocześnie i na światłych obywateli, bowiem kurs taki uwzględnia wychowanie obywatelskie, które prowadził Komendant Powiatowy Z. S. ob. Banaczkowski.

Na kursie było 124 uczestników z terenu powiatu iłżeckiego.

Dnia 26 października na zakończenie kursu odbył się egzamin przy udziale Komendanta Obwodowego PW. p. kpt. Kisielewskiego. Egzamin zdało 114 strzelców, zaś prymusi otrzymali nagrody w postaci nart — t. j. Seibisz Henryk i Krzemiński zostali wyróżnieni.

Po zakończeniu kursu młodzież, z tęgiemi minami młodych żołnierzy, (kurs taki skraca o trzy miesiące służbę wojskową), udała się do swoich rodzinnych sadyb, budząc zazdrość u cywilów, którzy dotychczas swojego obowiązku nie dopełnili.

Niepodobne do wiary a jednak prawdziwe

W lipcu r. b. nawiedziła kraj nasz straszliwa oddawna niepamiętna klęska powodzi. Dotknęła ona przeważnie rolników i to w przeważnej mierze drobnych rolników.

Całe społeczeństwo jak jeden mąż bez różnicy wyznania: mobilizowało się do walki ze skutkami powodzi. Inteligenci i robotnicy, magnaci i biedota, chrześcijanie i żydzi, a nawet polacy zamieszkujący zagranicą, a więc: we Francji, Belgji, Niemczech i Ameryce składali swe ofiary na rzecz dotkniętego klęską drobnego rolnictwa I serce rosło gdy czytało się o zewsząd napływających ofiarach, przyczem należy przyznać, że miasta i miasteczka, a więc skupiska ludzi bezpośrednio nie związane z klasą rolniczą, okazały i w dalszym ciągu okazują niesłabnącą ofiarność, a przecież taki inteligent — urzędnik, któremu kilkakrotnie zmniejszano pobory, albo taki robotnik czy rzemieślnik pracujący 3—4 dni w tygodniu mógłby powiedzieć — co mnie obchodzi, że społeczeństwo rolnicze zostało nawiedzione klęską powodzi — mnie w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie Wisła nie dosięgnie, a jeżeli zostali poszkodowani rolnicy, to niech im pomagają rolnicy, którzy stanowią w Państwie 70 proc. ludności. Jednakże nie — ludzie ci odejmując nieraz kęs chleba od ust, opodatkowali się miesięcznie w stosunku do swych zarobków, płacąc składki na rzecz ofiar powodzi.

Najlepszym dowodem ich wielkiej ofiarności jest suma składek, złożonych przez robotników i urzędników Zakładów Starachowickich nie mówiąc o innych, którzy w ciągu 2-ch miesięcy wpłacili na rzecz ofiar powodzi — 10.498 złotych i składki w dalszym ciągu od nich napływają.

Tak postępuje inteligent i robotnik. A włościanie? A ci, z którymi ofiary powodzi są najbardziej związane ze względu na interes i pochodzenie? Jak się oni ustosunkowali do nieszczęścia rolników? Tak, trzeba przyznać, że naogół niemniej ofiarnie, ale w bardzo wielu wypadkach niestety członkowie Komitetów Pomocy Ofiarom Powodzi, Wójci Sekretarze gminni i Sołtysi musieli wytężyć całą swą energję i wpływ ażeby wydostać trochę żyta i ziemniaków, a w niektórych wypadkach wysiłki te rozbijały się o obojętność i wrogie nastawienie niektórych jednostek.

Przykładem jest wieś Aleksandrów gm. Pętkowice, gdzie wskutek namowy pewnego działacza Stronnictwa Ludowego, a więc zdawało by się przedstawiciela zrzeszenia ludzi, którzy powinni dążyć do ulżenia doli ludu, a w pierwszym rzędzie doli tych, do których, w obliczu nadchodzącej zimy, szczerzy zęby nędza, głód i chłód.

Niepodobne do wiary a jednak prawdziwe, że prezes Stronnictwa Ludowego na rejon Aleksandrowa, Sałek Stefan, gospodarz 20 morgowy, odmówił datku na rzecz ofiar powodzi i innych do tego namawiał.

Niepodobne do wiary, a jednak prawdziwe, że obrońca ludu godzi się ze spokojnem sercem na śmierć głodową tegoż ludu, co byłoby objawem b. częstym, gdyby społeczeństwo składało się z Sałków Stefanów i jemu podobnych. Rolnicy zapamiętajcie sobie nazwisko tego niby obrońcy ludu — Sałek Stefan z Aleksandrowa gm. Pętkowice. Bo były już wypadki, że właściciele 20 morgów musieli się odwoływać do ofiarności publicznej. „Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy" mówi mądre przysło-

wie, a w życiu różnie bywa. I gdyby taki Sałek odwołał się kiedykolwiek do waszej pomocy, z czystem sumieniem możecie gnać takiego kijem, albowiem każdy uczynek musi otrzymać odpowiednią zapłatę. — —

Z OPOCZYŃSKIEGO

Z działalności Związku Strzeleckiego pow. opoczyńskiego

W Opocznie w sali Resursy Obywatelskiej odbyło się zebranie delegatów i instruktorów Zw. Strzeleckiego z całego terenu pow. opoczyńskiego pod przewodnictwem p. starosty A. Krauzego. Po krótkiem zagajeniu przez p. starostę zabrał głos delegat Okręgu Zw. Strzeleckiego z Łodzi, który streścił pracę strzelecką w zdecydowanym programie: „musimy iść z pracą wgłąb, a nie wszerz". Idea strzelecka — to idea czynu — to wychowanie obywatela żołnierza, oparte na **bezinteresownej miłości Ojczyzny.**

Poczem poszczególni delegaci złożyli sprawozdania z działalności ze swych terenów. Po dyskusji nad sprawozdaniami i terenowemi zagadnieniami prezes Zw. Strzeleckiego w Opocznie p. J. Łukomski wygłosił ideologiczny referat pt. „program pracy w Związkach Strzeleckich i jego sposoby zrealizowania".

Z zakresu wychowania obywatelskiego wygłosił referat p. Szymański, kierownik szkoły w Nieznamirowicach gm. Rusinów. Prelegent przedstawił wpływ rodziny, szkoły i środowiska na wychowanie obywatela. Rodzina, szkoła daje podwaliny pod wartościowe wyrobienie człowieka, w środowiskach dopiero wykuwa się charakter obywatela — dojrzewa do czynu dla Państwa.

W przemówieniu końcowem p. starosta A. Krauze przedstawiając całokształt i przebieg rozwoju idei strzeleckiej w powiecie, zaznaczył, że zadaniem instruktorów jest zainteresować starsze społeczeństwo życiem młodzieży zorganizowanej w Zw. Strzeleckim.

Żarliwość i wierność idei strzeleckiej, zaszczepiona w duszy młodzieży, poruszy serca i umysły starszych.

Tylko czyn i służenie ideałom bierniejsze jednostki starszego społeczeństwa zbliży do Zw. Strzeleckiego i uprzystępni im zrozumienie wartości i znaczenia dla Państwa młodzieży strzeleckiej.

Rozwój Zw. Strzeleckiego w powiecie opoczyńskim podamy w następnych korespondencjach.

Z Tygodnia Czystości

Akcja szerzenia czystości i higjeny wśród społeczeństwa opoczyńskiego podczas Tygodnia Czystości wyraziła się przedewszystkiem w pogadankach i odczytach.

W Opocznie został urządzony przez dzieci szkolne pochód propagandowy, zakończony odczytami z dziedziny higjeny: dla starszej ludności w sali kina, dla dzieci szkolnych w lokalu szkolnym. Wyświetlony był film pt. „Dla szczęścia kraju", przed każdym seansem lekarz powiatowy wygłaszał odpowiednie pogadanki, podkreślając w nich znaczenie zdrowotnych i higjenicznych warunków dla pracy. Stworzenie podobnych warunków zależy tylko od nas samych.

Na terenie powiatu komisje sanitarne dokonały oględzin podwórz, placów i gospodarstw.

Pożar w Opocznie

W Opocznie przy ul. 11 listopada wybuchł pożar w zabudowaniach Koseckiego. Dzięki jednak wysiłkom straży ogniowej i sąsiadów pożar zdołano stłumić. Straty są nie wielkie.

Przyczyną pożaru były wyrzucone do komórki bez uwagi nie zgaszone węgle, od których powstał ogień.

Impreza strzelecka w Petrykozach

W Petrykozach gm. Białaczów Związek Strzelecki urządził w sali strażackiej przedstawienie pt. „Błażek opętany" — oraz zabawę taneczną, z których dochód przeznaczono na urządzenie świetlicy strzeleckiej.

Gospodyni opoczyńska w pracy dla Państwa

(Z wystawy gospodarstwa domowego K. G. W. pow. opoczyńskiego).

Najmniejsza rzecz, jakiekolwiek wydarzenie, czy zjawisko w życiu człowieka mają swoją wartość — pozostawiają po sobie niezatarte ślady. Powinny one wyrwać ze snu życiowego, rozbudzić ambicje, pchnąć do czynów, wydobyć wartościowe pierwiastki, drzemiące gdzieś w głębi duszy, serca i umysłu ludzkiego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę życie wsi — a ściśle mówiąc — wsi opoczyńskiej, zauważymy, że dopiero niedawno ta wieś zaczęła się budzić. Ogromny masyw biernoty włościańskiej przeradza się powoli drogą promieniowania kultury i uświadomienia w czynach, rozumiejących swe obowiązki obywateli.

Ależ ile to jeszcze potrzeba pracy by złamać opór i uprzedzenie nieuzasadnione?

Budzenie się wsi opoczyńskiej nastąpiło pod wpływem przeróżnych przyczyn, a między innemi przez pokazy, wystawy produkcji rolnej, pokazywanie wieśniakom ich wartości, mocy piękna około nich roztaczającego się tak blisko — w tych szarych — zda się — pozornie zwykłych produktach, wyrobach rolnych. I tym sposobem poczynał gospodarz myśleć głębiej, odczuwać swoją rolę, poczynał działać pod wpływem tych śladów pozostałych w jego duszy po pewnych wydarzeniach, zjawiskach.

Ale jak żyje kobieta na wsi?

Kobieta wiejska uważana była i jest jeszcze po największej części za niezdolną do życia społecznego — do dania z siebie coś więcej, niż szarą codzienną pracę w chacie, ogrodzie i polu.

A tak przecież ni jest.

Rola kobiety na wsi jest równie wielką, jak mężczyzny. Od niej zależy w wielkiej mierze byt i dobrobyt wieśniaka. Atmosfera, nastrój wsi uzależniony jest przeważnie od gospodyń. Należy tylko gospodynię uświadomić, zorganizować podobnie jak i rolników, w poszczególnych środowiskach. Takiemi właśnie srodowiskami są Koła Gospodyń Wiejskich. W nich dopiero kobieta wiejska ujrzy swój rzeczywisty obraz—samookreśli się.

Przez Koła widzi swoje zadanie, rolę, jaką winną odegrać w społeczeństwie.

W opoczyńskiem praca Kół Gospodyń Wiejskich pod opieką instruktorek szła przedewszystkiem w kierunku podniesienia gospodarstwa domowego. Szła ona do pogłębienia zrozumienia piękna i oryginalności ich pracy ich wyrobów.

By lepiej to wykazać została zorganizowana pierwsza wystawa gospodarstwa domowego Kół Gospodyń Wiejskich pow. opoczyńskiego.

Otwarcia wystawy dokonał wśród licznego udziału gospodyń p. starosta A. Krauze.

Wystawa ta jest jednem właśnie z tych zjawisk niezwykłych w szarem pracowitem życiu wieśniaczek — wzbudzających w nich poczucie, że i one mają powierzony ważny odcinek pracy w społeczeństwie, zjawisk rzucających podwaliny pod przyszły rozwój gospodarstw domowych w powiecie opoczyńskiem. Na wystawę tę dały członkinie KGW. swoje wyroby, samodzielnie przemyślane i wypracowane, jak wyroby wełniarskie, włókiennicze, lniane, hafciarskie, kuchenne.

Celem wystawy było zwrócenie uwagi przedewszystkiem na akcję lniarską w pow. opoczyńskim, **który w konkursie województwa kieleckiego zajął pierwsze miejsce w uprawie najlepszego gatunku lnu.**

Pięknie prezentowały się hafty i wyroby wełniarskie, dający oryginalny i uroczy obraz barw i strojów opoczyńskich.

Wystawa ta nie ze względu na rozmiary i urządzenie, lecz ze względu na zrozumienie swej roli przez kobiety wiejskie i podkreślenie niezwykłości piękna prac kobiecych, cieszyła się wielkiem zainteresowaniem u wszystkich a zwłaszcza wśród sfer wsiowych.

Na twarzy każdej z oglądającej wystawę gospodyń widać było dumę, wyraz poczucia zdolności do szerszej pracy dla kraju. choćby już przez samo szerzenie rodzimej kultury wsiowej.

Był to naprawdę dzień początkującej radości gospodarstw wiejskich Fakt ten rozbudził ambicje opoczyńskiej kobiety wiejskiej — stał się bodźcem do intensywniejszej pracy w Kołach Gospodyń Wiejskich i wciągania się w ich szeregi, by wspólnie przez pracę podnosić dobrobyt wsi polskiej.

Mamy nadzieję, iż w przyszłym roku będziemy już świadkami wielkiej wspaniałej wystawy gospodarstwa domowego z pow. opoczyńskiego.

S. Cz.

Pokazy Kółka Rolniczego w Skrzyńsku

Staraniem Kółka Rolniczego w Skrzyńsku został urządzony pokaz koni,

bydła czerwonej rasy, drobiu domowego, zboża, oraz warzyw Kółkiewiczów z terenu całej gminy. Nagród rozdano na sumę zł. 160. Komisję kwalifikacyjną stanowili pp.: Kraśńska, Libiszewski, Majchrzak i Owczarek.

Przeprowadzenie pokazu i wystawy zaszczycili swoją obecnością: przedstawiciel Izby Rolniczej w Kielcach p. Berezowski, prezes Pow. Zarządu Kółek Rolniczych p. Bąkowski, agronom powiatowy p. inż. Rudnicki, p. instr. Stoga.

Przemówienia na temat zagadnień rolniczych wygłosili pp. Bąkowski, Rudnicki i Stoga. W pokazie wzięły udział: liczna miejscowa ludność i zaproszeni goście. Podczas wystawy przygrywała miejscowa orkiestra.

Z KIELECKIEGO

Budowa i naprawa dróg w Kieleckiem

Naprawa dróg bitych i budowa nowych postępuje w kieleckiem stale i konsekwentnie naprzód.

Na dystansie Kielce — Morawica, na przestrzeni 2 kilometrów, począwszy od cmentarza w miejscu, gdzie się kończy kostka aż za lasem, gdzie kwateruje 2 pułk art. leg. będzie ułożona szosa asfaltowa z czeskiej emalji asfaltowej. Roboty rozpoczynają się w pierwszych dniach września.

Kamień do asfaltu musi być czysty bez domieszki gliny, w związku z czem zarząd drogowy przystąpił do eksploatacji pokładów marmuru na Psich Górkach, gdyż marmur zawiera minimalne ilości gliny i ziemi.

Na dystansie Kielce — Chęciny, począwszy od granicy pow. jędrzejowskiego, aż do Słowika włącznie, cała nawierzchnia szosy uległa gruntownej naprawie. Według uzyskanych przez nas wiadomości, w 1935 r. władze zamierzają na trakcie od Kielc do Chęcin drogę wyłożyć kostką.

Prace na szosie Bieliny — Św. Krzyż postępują szybko naprzód. Na przestrzeni 2 kilometrów więźniowie ze Św. Krzyża oraz drużyna rezerwistów w ilości 100 osób przeprowadza trudne prace niwelacyjne i nasypy dosięgające miejscami wysokości 2 metrów.

Zarząd drogowy gromadzi na tych terenach znaczne ilości kamienia jako podkład pod nawierzchnię.

Należy przypuszczać, że ta ważna arterja turystyczna będzie całkowicie ukończona w roku 1935, przez co wzmoże się ruch turystyczny w przepiękne okolice Świętokrzyskie.

Z OPATOWSKIEGO

Z wiecu w Ćmielowie

W dniu 28 października b.r. do osady fabrycznej w Ćmielowie w pow. opatowskim przybyli ze sprawozdaniem poselskiem posłowie BBWR pp. Długosz, Wróbel i Duro. Obradom przewodniczył p. Łazarczyk, kierownik miejscowej szkoły, znany pedagog, obywatel pełen taktu i umiaru. W dyskusji nad dwoma referatami wygłoszonemi przez pp. posłów na temat sytuacji gospodarczej i politycznej, zabierali głos, prócz innych, i domorośli socjaliści. W ich pojęciu idee socjalistyczne (wątpię, czy je mają!) to jeszcze w naszem państwie echo nieprzebrzmiałe... naiwni, nie wiedzą, że „Republika Socjalistyczna w Polsce" to dziecinna i niezniszczalna mrzonka.

Jeden z mówców socjalistycznych, oczywiście miejscowych, tak się podniecił i zirytował, że.. nie mógł wypowiedzieć tego, co chciał powiedzieć.

Nie wie, że ludzie doświadczeni i wyrobieni życiowo, rzadko kiedy się irytują. Pewien mędrzec żyjący jeszcze przed erą chrześcijańską, gdy został w dyspucie przez przeciwnika spoliczkowany, nie uniósł się, nadstawił mu drugi policzek, mówiąc: „bij, ale mnie wysłuchaj"! Inny mędrzec powiedział: „Każdy obywatel powinien być posłuszny prawu, gdyby ono nawet nie było zgodne z jego sumieniem". Takim prawem, takim nakazem jest dla nas nasza Konstytucja i zarządzenia Rządu. Nam dobrym rolnikom nie uśmiechają się raje komunistyczne, ani socjalistyczne mrzonki. W każdej dziedzinie życia państwowego chętnie współpracujemy z ościennym Rządem, który w powadze i poszanowaniu wśród innych państw, prowadzi Polskę na szczyty mocarstwowego stanowiska.

Przeżywamy nad wyraz ciężkie czasy gospodarcze, nie widzimy jednak w tym wypadku winy Rządu, ani też nie liczymy na pomoc posłów tego czy innego stronnictwa.

Lepszą przyszłość zdobędziemy po przez własną pracą w organizacjach zawodowych i kulturalnych.

Wincenty Sałata

Górą drużyna harcerska w Wojciechowicach!

W dniu 29 paźdz. b. r. w wiosce Wojciechowice pow. opatowskiego wybuchł pożar. Matka — wdowa poszła do kopania buraków, a jej kilkuletni synek, w tym dniu gospodarz i pan domu, widocznie zgłodniały, postanowił upiec sobie kartofli, oczywiście przy słomie na podwórzu pod stogiem owsa, który wkrótce stanął w płomieniach. Dzieci szkolne, które wyszły na przerwę, pierwsze ujrzały kłęby dymu i jedne płakały, drugie krzyczały, lub wracały do szkoły. Harcerze zachowali się inaczej. Pada Komenda; Harcerze, w dwuszeregu zbiórka!, a po chwili — — po wiadra, na wieś, biegiem, marsz! A że staw był tuż, więc harcerze zziajani, zmoczeni, tak szybko i sprawnie nosili wodę, że dorośli, później przy pomocy sikawki dworskiej i drugiej Och. Str. Poż. szybko ugasili pożar.

Nietylko, że częściowo uratowano palący się stóg owsa, lecz co ważniejsze, ogień umiejscowiono,, pomimo, że strzechy dwu budynków gospodarskich prawie stykały się ze stogiem. Ugaszenie ognia — to duża zasługa harcerzy! Dobry i pracowity nauczyciel, wychowa w szkole pełnowartościowego obywatela, który potrafi współpracować w gromadzie. —

Wincenty Sałata.

Z Sadku. Ruchliwe Koło Młodzieży Wiejskiej w Sadku urządziło dnia 23 sierpnia b. r. loterję fantową na rzecz powodzian. Czysty dochód, w sumie 73.18 zł. przekazano do Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi na konto P. K. O. Nr. 2200. Warto nadmienić, że kwestarze Koła napotkali w czasie zbierania fantów na należyte zrozumienie wśród mieszkańców wsi, co w dzisiejszem położeniu gospodarczem wsi należy z uznaniem podkreślić: Wszędzie otwierały się przed nimy drzwi i serca i płynęły obficie dary w naturze, lub gotówce. W jednem tylko mieszkaniu otworzyło się przed kwestującymi aż dwoje drzwi, ale zato ani jedno serce. Niefortunnym kwestarzom oświadczył krótko, a węzłowato właściciel mieszkania, że nie może nic dać, z powodu — remontu mieszkania. Nie zraziło to jednak organizatorów, a dzięki ofiarnej pracy członków Koła, oraz poparciu miejscowej inteligencji i ogółu mieszkańców, loterja osiągnęła niebywały, jak na biedną wioskę, sukces, o czem zresztą świadczą wyniki finansowe imprezy.

HUMOR

Małe nieporozumienie

Właściciel ziemski sprzedał zapasy drzewa, leżące zwykle bez dozoru w lesie. Marcin, który zwykł był mawiać: co dziedzica, to i moje, uznając prawdopodobnie jednostronną wspólność własności, zajechał z wozem drabiniastym po drzewo dla siebie.

Nabywca drzewa pilnował go tej nocy, zaraz zatrzymał konie i wytłumaczył wieśniakowi, że drzewa „brać" nie wolno, bo stanowi jego własność.

Na to Marcin z flegmą.

— No to przepraszam, myśleliśwa, że to dworskie.

HUMOR

Kwestja kostjumu

Aktor, który ma grać rolę kasjera, pyta:

— Dyrektorze, jak mam się ubrać do swej roli?

— Ubranie podróżne i walizka w ręku.

Korzyść z małżeństwa

Spiera się żonaty z kawalerem na temat co jest lepsze, małżeństwo czy stan kawalerski?

Jak to zwykle bywa, kawaler chwali małżeństwo, żonaty zaś entuzjazmuje się kawalerką.

Wreszcie kawaler chwyta się ostatniego argumentu.

— Jeżeli, powiada, — ja dam prezent, dajmy na to pierścionek kobiecie to pierścionek ten stanowi już jej wyłączną własność. Natomiast, jeśli pan ofiaruje żonie, dajmy na to fortepian, pan jest jego posiadaczem.

Zapobiegliwy narzeczony

— Mój kochany, — oburza się panna Jadzia, narzeczona Felusia — widzę, że ty wolisz grać z moim ojcem w karty niż pójść ze mną na spacer.

— Nie unoś się, Jaduś, robię to dla naszego dobra, muszę przecież wygrać posag od twego ojca.

Zycie pozagrobowe

— A teraz proszę o chwilę skupienia, zaraz wywołam ducha Dillingera.

— Jeden moment, schowam tylko lepiej złoty zegarek i papierośnicę.

Kryzys

— Panie kapitanie, — pytają naczelnika straży ogniowej — dużo macie teraz pożarów?

— Nic niema, cholernie martwy sezon.

Z czasów prohibicji

Pewien buchalter z Chicago wchodzi do składu artykułów piśmiennych i prosi o flaszkę atramentu.

— Jaki to ma być atrament,—pyta sprzedawca— wiśniowy, pomarańczowy, czy gorzki z kropelkami?

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro)
Redaktor przyjmuje codziennie od g. 13—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: Stanisław Gawroński. Redaktor odpow. Mieczysław Korczyński.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.